

POLSKA WISERNA

Tygodnik Katolicki
Hebdomadaire Catholique

«La Pologne Fidèle»

Niedziela, dnia 24 października 1948.
ROK IV. Nr 37 (171)

WIĘKSZE
ODNOSI ZWYCIĘSTWA
TEN,
KTO POBIJA SERCA,
NIŻ TEN,
KTO WYTACZA
DZIAŁA.

ADRIAN CHALIŃSKI

Od Kolumba do Marshall'a

ZDARZAJĄ się nieraz w dziejach dziwne, mimowolne pomyłki lub dziwaczne komplikacje, które ujawniają się dopiero po kilku wiekach. Takie „qui-pro-quo” miało miejsce od samego początku w stosunkach między Ameryką i Europą.

Gdy Krzysztof Kolumb, przy moralnej i materialnej pomocy króla aragońskiego Ferdynanda i jego małżonki Izabelli kastylskiej wyruszył dnia 3-go września 1492 roku z portu Palos z trzema okrętami „Santa Maria”, „Pinta” i „Ninja” w podróż odkrywczą był święcie przekonany, że znajdzie najkrótszą drogę do Indii. Była to pierwsza pomyłka, jaka łączy się z odkryciem Ameryki. Druga dziwaczność tych odkryć — to sama nazwa Ameryki. Nowy ląd nie otrzymał nazwy od odkrywcy, lecz od człowieka, który po raz pierwszy opisał nowy ląd, od innego Włocha: Amerigo Vespucci. Jedynie jedna republika południowo-amerykańska, Kolumbia, nosi nazwę, wziętą od dzielnego Genuficyzka.

Ta pierwsza „wizyta” Europejczyków na nowym lądzie zaowocowała, jak wiemy, w olbrzymie skutki. Otworzyła Hiszpanom, a później Portugalczykom, Holendrom i Anglikom nowe drogi rozwoju, nowe źródła bogactwa, nowe możliwości polityczne. Powstały liczne kolonie i prowincje. Na schyłku XVIII wieku rozpoczyna się usamodzielnianie polityczne kolonii państw europejskich: Ameryka Północna ogłasza, jako Stany Zjednoczone, swą niezawisłość. W początkach XIX wieku pójdą za nimi kolonie hiszpańskie (Argentyna, Boliwia i t. d.) i portugalskie (Brazylia).

Doktryna Monroe'go

Europa nie rezygnuje jednak ze swych praw do dawnych kolonii: Hiszpania trzyma resztę posiadłości, by stracić je w końcu r. 1899 (Kuba). Anglia, pani olbrzymiej Kanady, choć uznała Stany Zjednoczone, zawsze jednak stanowi pewnego rodzaju groźbę dla Waszyngtonu. Ameryka ciągle jest w defensywie: zagospodarowuje się na własnych śmieciach, wyrabia nowe formy życia państwowego i społecznego, wzmacnia się w sily, lecz nie zapomina o polityce. Prezydent Stanów Zjednoczonych, Jakób Monroe (1817 — 1825), obserwując liczne interwencje wojskowe Świętego Przymierza, powstałego po upadku Napoleona i po kongresie wiedeńskim w roku 1814-ym, i obawiając się, aby państwa te nie wspomogły Anglii lub Hiszpanii, celem odebrania dawnych posiadłości, ogłasza tak zwaną „doktrynę Monroe’go”: żadne państwo europejskie nie ma odtąd prawa mieszać się w wewnętrzne sprawy Ameryki. Jest to pierwsze sformułowanie stosunku Świata Nowego do Starego.

Izolacjonizm

Przechodzą lata, mija cały wiek, przynosząc nowe zmiany i nowe sytuacje. Europa, zagrożona przez państwa centralne w roku 1914, zyskuje w Stanach Zjednoczonych sprzymierzeńca. Powodem bezpośredniego przystąpienia U. S. A. do wojny jest zatopienie przez niemieckie łodzie podwodne „Luzytania”. Rok 1918 przynosi zwycięstwo. Prezydent U. S. A. Woodrow Wilson — jest jednym z twórców nowego — i jak się naówczas zdawało — trwałego porządku rzeczy. On to występuje do państw centralnych z żądaniami wolności dla narodów poddanych ich panowaniu, formułując swe słynne 14 punktów. On też głównie przyczynia się do stworzenia Ligi Narodów. Ameryka, spełniwszy swój demokratyczny obowiązek, wycofuje się ze spraw europejskich, poddając się „izolacjonizmowi”.

Rozwój techniki, skrócenie odległości, związanie wszystkich krajów węzłem gospodarki, uzależniającym jedne od drugich, spowodowały nowy stan rzeczy: gdy Kolumb potrzebował kilku miesięcy, aby dotrzeć do wysp Bahama, które odkrył jako pierwszą część nowego świata, w XX-ym wieku podróż okrętem trwała 2 — 3 tygodni, a dziś — samolotem — skróciła się do kilkunastu godzin.

1492 — 1942

Okazało się, że doktryna Monroe’go jest już przestarzała, że trudno dziś zamknąć się we własnym domu, nie pytając się o sąsiada, choćby ten mieszkał w odległości tysięcy mil. A gdy w roku 1939-ym rozpoczęła się nowa wojna, zagrażając znowu wolności starego lądu, Ameryka, obawiając się ingerencji Hitlera u siebie, zmuszona poza tym do akcji przez Japonię, po raz drugi zabrala głos w sprawie Europy.

Po pięciuset blisko latach, „po owej wizycie Kolumba, złożonej nowemu światu, „odkryci” przez niego Amerykanie „rewizytują” stary ląd. Charakterystyczne, iż data owej „rewizyty” jest odwróceniem daty odkrycia Ameryki: 1492 przegradza się w 1942! Przypadek, oczywiście i nic więcej, a mi-

mo to przestawienie tych cyfr symbolizuje optycznie przestawienie i przeinaczenie położenia Ameryki wobec Europy.

Za i przeciw okupacji

Dnia 8 listopada 1942 roku Amerykanie lądują w Agadir i Mogador w przedśionku Europy w Afryce. Wypadki wciągną ich na pola bitwy starego lądu. Po wojnie, wprawdzie jako stróż porządku w Niemczech, później jako stróż pokoju ogólnosiwiatowego i przeciwwaga okupacji sowieckiej, pozostają w Europie. Ostatnio pisał na ten temat słynny dziennikarz amerykański Walter Lippmann, mający nieraz, poglądy oryginalne. Stwierdził on, że jeśli Europa ma się zjednoczyć, jeśli ma wyjść z marazmu i stanąć na własnych nogach, trzeba jej pozwolić pozbyć się wszelkich okupacji i opiekunów, tak sowieckich, jak angielskich, czy amerykańskich. Zdaniem jego, dopiero wtedy Europa poczucie się panią swych losów. Pogląd ten, jeśli chodzi o jądro sprawy, pokrywa się z żądaniem Moskwy, która proponuje opuszczenie terytoriów, okupowanych w Niemczech i Korei. Zachodzi tylko pytanie, czy Niemcy, pozostawieni znowu sobie, nie rozpoczną nowych zbrojeń, tym razem już tak dokładnie obliczonych i potężnych, że nie będzie na nie rady, lub czy jedno z państw eks-okupacyjnych nie będzie podziemnymi drogami wpływać na dalszy rozwój stosunków w Niemczech. To samo, zresztą, pytanie można postawić i dziś. Jest rzeczą jasną, że w strefach zachodnich, jak i wschodniej, każdy z okupantów stara się propagować swój ideologiczny towar. Zagadnienie jest o tyle trudne, że zwalczają się tutaj dwa zasadniczo odmienne punkty widzenia: zdaniem poglądów demokratycznych, każdy naród ma prawo ułożyć swe sprawy według swych potrzeb, swego gustu i swych poglądów; z drugiej strony chodzi o utrzymanie pokoju i uniknięcie trzeciej wojny światowej, wywołanej przez Niemców.

Odpowiedź na te pytania jest o tyle trudna, że historia nie zna prawie podobnych sytuacji. Francja była, co prawda, okupowana przez wojska Świętego Przymierza po upadku Napoleona (1814), dopóki nie zapłaciła odszkodowań. Nie istniała jednak w tym kraju konkurencja pomiędzy okupantami. Okupacja Szwecji i Holsztynu przez Austrię i Prusy po wojnie 1864 z Danią, doprowadziła do wojny między tymi państwami w roku 1866. W jednym i w drugim wypadku nie było chęci aneksji obsadzonego terytorium przez jakiegokolwiek z państw okupacyjnych. Z Niemcami jest dziś inaczej.

Policjant Europy

„Rewizyta” amerykańska w Europie potrwa jeszcze zapewne dosyć długo. Doktryna Monroe istnieje wprawdzie dla Europy wobec Ameryki, ale nie dla Ameryki... wobec Europy! Tym bardziej, że Ameryka jest w bloku zachodnim najsilniejszym partnerem. Nieprędko też znajdzie się europejski mąż stanu, który by ogłosił nową doktrynę Monroe’go. Ameryka bowiem jest w danej chwili — jako najsilniejsza — policjantem Europy, policjantem zresztą łagodnym i dbającym o to, aby wszyscy obywatele starego świata mogli spać spokojnie.

Z punktu widzenia chrześcijańskiego i etycznego, musimy spojrzeć na tę sprawę z dwóch stron; z jednej — uznajemy, że swobodny rozwój stosunków europejskich jest najlepszą rękojmnią ich pokojowości, przyczynmy każdemu przynajmniej prawo do życia, według jego upodobań i ideałów, z drugiej jednak strony świat musiałby mieć pewność, że nie ma ani jednego mocarstwa, któreby siłą zamierzało narzucać innym swoje poglądy polityczne, społeczne i moralne. Dopóki nie będzie tej pewności, wszelkie mrzonki o usamodzielnieniu Europy, tego wiecznie dymiącego kotła, będą nieaktualne. Anglia, która zawsze, wbrew różnym koncepcjom innych państw, holdowała zasadzie równowagi, jako najlepiej zabezpieczającej pokój i normalny rozwój życia politycznego, i tym razem, zapewne, pójdzie po tej linii, pod warunkiem, że... nie będzie zmuszona do wojny przez Rosję. Zdaje się jednak, — o ile, oczywiście, zwykły śmiertelnik może przeniknąć mgły wielkiej polityki, — że i Rosja, mimo swoje niezwykle „twarde” stanowisko w Berlinie i swą nieustępliwość, dojdzie do przekonania, że wojna nie jest dobrym interesem i „krakowskim targiem” zgodzi się na pewne ustępstwa, umożliwiające „dobre, sąsiedzkie stosunki”. Rewizyta zaś amerykańska potrwa jeszcze pewien czas, do chwili, kiedy znowu Europa, poczuwszy swe sily, — o ile blok zachodni naprawdę się zmontuje, — ogłosi swoją „doktrynę Monroe’go” wobec Ameryki i... Azji.

Adrian CHALIŃSKI.

U szczytu chwały



Gen. Broni Józef Haller

W dniu 4-go października 1918 roku generał Józef Haller objął dowództwo wszystkich Wojsk Polskich.

W 30-tą rocznicę tej pamiętnej chwili podajemy przedruk aktu szaczonej nominacji Wielkiego Żołnierza - Katolika, który znajduje się dziś znowu razem z nami na wychodźstwie.

PANIE GENERALE!

Komitet Narodowy Polski w porozumieniu z rządami Państw Sprzymierzonych, mianuje Cię Zwierzchnim Wodzem wszystkich wojsk polskich, walczących o niepodległość i zjednoczenie całej Ojczyzny przeciwko monarchiom zaborczym, utrzymującym przemocą swego orzęza zagrabione dzielnice Polski.

Ten wielkiej odpowiedzialności obowiązek Komitet Narodowy poręcza Ci, Panie Generale, nie tylko z własnego zaufania do Twego patriotyzmu, do energii i talentu wojskowego, których złożyłeś dowody, ale również w myśl pełnomocnictw, udzielonych Ci przez szereg organizacji w kraju, nie wyłączając i tych, które jeszcze nie stoją w bezpośredniej łączności z Komitetem Narodowym. Komitet Narodowy jest przekonany, że w ten sposób stwarza jedną więcej gwarancję, że Armia Polska, w której zwierzchnie dowództwo obejmujesz, wolna będzie od wszelkich wpływów stronnicych.

Armia polska jeden ma tylko cel: walczyć o niepodległość i zjednoczenie Polski. Wszyscy są w niej równi w obliczu Ojczyzny, bez różnicy zawodu, wyznania, społecznych i politycznych poglądów.

Ale też równy jest obowiązek wszystkich Polaków — o ile tylko jest im dostępne, oddać swe życie w służbie Ojczyźnie zmartwychwstającej, w szeregach wojska polskiego.

Najwyższym dziś zadaniem Narodu Polskiego, pierwszym i naczelnym obowiązkiem wszystkich wiernych synów Polski jest stworzyć wszędzie, dokąd tylko przemoc niemiecka nie sięga, siłę zbrojną dla walki o wyzwolenie Ojczyzny.

(Dokończenie na str. 8.)

DOBRA NOWINA

LEKCJA NA NIEDZIELĘ 23-cią PO ZIELONYCH ŚWIĄTKACH
Filip. 3.

Bracia! Bądźcie naśladowcami moimi, i zapatrujcie się na tych, którzy tak chodzą, jako w nas wzór macie. Boć wielu jest którzy chodzą, jakom wam często mówił (a teraz i ze łzami mówię), jako nieprzyjaciele krzyża Chrystusowego: których konięd zatrącenie: których bogiem jest brzuch, i których chwala w sromocie: którzy za rzeczami ziemskimi gonią. Ale co do nas, myśmy obywatelami nieba, skąd też Zbawiciela oczekujemy, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który przemieni ciało ziemskie niskości naszej, i aby podobnym się stało do ciała jasności Jego, wedle dzielności przez którą wszystko też mocen on podbić sobie. A tak, bracia moi najmilsi i ukochani, wesele moje, i korona moja! tak stójcie mocno w Panu, najmilsi! — Ewodźę proszę, i Syntychę proszę, aby jedynomyślnie byli w Panu. Ciebie też, wierny mój towarzyszu, upraszam, pomagaj im, gdyż razem ze mną pracowały około Ewangelii, z Klemensem i z innymi, których imię są w księgach żywota.

JEDYNA DROGA

„Stójcie w Panu”.

Pismo św. jest księgą o tak rozległych zasięgach, że ogarnia wszystkie czasy i wszystkich ludzi. Kto weźmie do ręki i przeczyta uważnie kilka wierszy, z niemałym zdumieniem stwierdzi, że zdania odnoszą się wprost do niego; że są jakby umyślnie dla niego napisane, że, wreszcie, wiele faktów trafnie obrazuje dzisiejsze czasy.

Na przykład treny proroka Jeremiasza wyplakują nie tylko tragedię narodu wybranego, nie tylko łkają zniszczeniem i ruiną kraju tej ziemi świętej, ale biadają lamentem człowieka współczesnego. Bo i on, jak kiedyś prorok, znalazł się na gruzach własnego domostwa i, zartymi od dymu oczyma, szuka drogi najbliższej przyszłości. Serce zbolełe spowiada się jermiaszową skargą: „Próżna jest nadzieja w pagórkach i w mnóstwie gór; tylko w Panu naszym jest zbawienie”.

Jak głęboka, a bolesna prawda! Nasze opory złamano. Powstania upadły, bo napróżno czekaliśmy na pomoc podniebną i nadgórską. Nie przyszła lub dotarła do nas w niedostatecznej sile. Dziś naszą nadzieję przerzucamy wyżej. Z podniebia i z nad gór sięgamy w samo Niebo, gdzie Pan Sprawiedliwy i Miłosierny gotuje zbawienie ufnym i wierzącym.

Zryw do świata nadprzyrodzonych mocy cechuje ludzi wierzących i myślących. Bezmyślni i prze myślni szukają napróżno dróg, prowadzących do prawdziwego pokoju.

*

W szukaniu dróg daje Prorok Jeremiasz następujące ostrzeżenie: „Zastanówcie się nad drogami waszymi, spojrzycie na ścieżki przodków i pytajcie: Która droga byłaby dobra? Chodźcie nią, a znajdziecie odpocznienie duszom waszym”.

Nad problemem znalezienia drogi, prowadzącej do odpocznienia i pokoju, zastanawia się nie tylko po szczególny człowiek, ale i ludzkość cała, a szczególnie jej przywódcy. Nad nim pochylają się grupy społeczne i organizacje międzynarodowe. Wszyscy poddają krytyce dawne formy życia i wytyczne przeszłości. Nowe ustroje rządowe odrzucają nieraz brutalnie, to co przekazała historia i kultura, a wprowadzają systemy rewolucyjne.

Z tych ostatnich usiłowań powstała propagowana mocą i przemocą droga współczesnego materializmu.

Stosunek nasz do niej powinien być ten sam, jaki nakreśla nam Kościół. „Kto pragnie, by gwiazda pokoju wzeszła i stanęła nad ludzkością, musi odrzucić wszelką formę materializmu, który widzi w narodzie tylko stado jednostek, oddzielonych od siebie i bez wewnętrznej spójni, jednostek, uważanych za materię do zdobywania i do rządzenia”.

Materializm jest zły, bo wydziera z wnętrzości istoty ludzkiej rdzeń życia, niwecząc przez to jego jedyny sens. Wykorzenia prawdziwy ideał, bo wymazuje brutalnie jego pierwowzór — Boga. Nowe pokolenia stawia pod znakiem marksizmu. Prowadzi je programami bezbożnymi. Odziera człowieka z rozgałęzi przyrodzonych i jego osobowości, wciskając ją w mechaniczną zbiorowość, w sztuczną kooperatywę i w kolchoz. Z kleszczy tych nie wolno ani na włos, ani na chwilę wychodzić ni sercem, ni myślą.

Jakby w zamian za ten brutalny pręgierz podsuwa jednostce *latwiznę życia osobistego*. Wykroczenia obyczajowe nie są już zbrodniami. Sprzedajność przekonań i łamanie wiary są faworyzowane. Odstęstwo i odszczepieństwo zdobywają poklask i poparcie urzędowe. Dzieciom i młodzieży pokazuje się filmy dawniej zakazane jako niemoralne, a dzisiaj nakazane jako uświadamiające. Człowieka postawiono na skraju pochyłej. by stać się przedziw, z szyderczym uśmiechem rozpętanej nieobyczajowości, ku zwyrodnieniu. Kłoby usiłował go wstrzymać prawem Bożym i powagą Kościoła, cenzurowany jest jako wywrotowiec, niebezpieczny dla nowego porządku.

Zaatakowano miłość we wszystkich jej odnogach. Nadprzyrodzoną nazwano głupstwem. Mażeńsko - rodzinną — kontraktem, patriotyczną — szowinizmem. Odarto je z jakichkolwiek cech nadprzyrodzonych i zrobiono tylko sprawą interesu. Obiegowa i najpopularniejszą pozostała „miłość” nasyconia swoich własnych pożądań. O poświęceniu, o wyrzeczeniu i zaparceniu nie ma mowy, choć one stanowią podstawę prawdziwej i jedynej miłości.

Historia błędu

Skład Apostolski wytrzymał ataki schizm i herezji przez prawie dwadzieścia wieków. Starcie prawdy z błędem zaczęło się tuż po Zesłaniu Ducha Św. i trwa po dzień dzisiejszy. Credo katolickie (Skład Ap.), w tej formie, jak je znamy dzisiaj, było atakowane nie tylko w swej całości, ale każdy poszczególny artykuł Wiary był kolejno przedmiotem napaści.

Warto zwrócić uwagę na fakt, że kolejność, w jakiej poszczególne prawdy były zaprzeczane lub zwalczane, jest następstwem porządku tych

prawd w naszym Credo. Za „The Faculty Adviser” — Amerykańskiego Sekretariatu Sodalitacji Mar., podajemy tutaj schemat historyczny, ułożony przez Siostrę ze zgromadzenia św. Krzyża. Jako synteza ważniejszych błędów hereetycznych i schizmatycznych, schemat ten daje nam w przekroju przegląd zmagają, jakie Kościół od początku swego istnienia toczył i toczy po dzień dzisiejszy z zalewem zła. Oto zestawienie artykułów naszej Wiary z odpowiadającymi im błędami i okresami czasu.

WIERZE	HEREZJE	WIEK
w jednego Boga...	Gnostycyzm Manicheizm	I — IV wiek
w Jezusa Chrystusa...	Arianizm Nestorianizm Eustychianizm	IV — IX wiek
i w Ducha Św...	Schizma Wschodnia	IX — XII wiek
św. Kościół Powszechny	Luteranizm Kalwinizm Anglikanizm (Racjonalizm)	XV — XVII wiek
życiów wieczny	Materializm	XVIII — XX wiek

(„Sodalis Marianus”)

KOMUNIKATY

Biura. Prasowego Polskiej Misji Katolickiej we Francji

Zjazd Episkopatu Polskiego. — We wrześniu odbył się we Wrocławiu Zjazd Episkopatu Polskiego — pierwszy od wielu stuleci na Dolnym Śląsku. Zjazd połączono z uroczystym poświęceniem przedkatedrą pomnika Matki Boskiej — Królowej Pokoju. Do tysięcy wierznych przemówili przy tej sposobności J. Em. Ks. Kard. Prymas dr A. Hlond oraz Ks. Administrator Apostolski Milik.

Kardynał Spellman ostrzega. — Przemawiając w Nowym Jorku do 60 tysięcy członków Stowarzyszenia Imienia Jezus, Kardynał Spellman ostrzegł świat przed „największym w historii cywilizacji kryzysem”.

„Jest szaleństwem — powiedział Książe Kościoła — dalsze ludzenie się, że znajdujemy się obecnie w okresie pokoju. Wszyscy wiemy, że tak nie jest... Wojna jest rzeczą złą, tak przekłętą, że inicjatorem jej musi być sam szatan, który popycha masy ludzkie do niesprawiedliwej agresji przeciwko bliźniemu. Nie ustawajmy w modlitwie i bądźmy gotowi w każdej chwili”

Katolicy w Holandii. — Holandia, której tylko 1 procent ogółu ludności stanowią katolicy, może się poszczycić 29 proc. misjonarzy w całym Kościele. W liczbie tej znajdziemy 36 biskupów, 7 prefektów apostolskich i 2.296 księży.

Świątynia wdzięczności Kraków. — W Prokocimiu pod Krakowem stanie kościół, który będzie pomnikiem wdzięczności tego miasta za cudowne ocalenie z pożogi wojny. Świątynia będzie miała 56 metrów długości, 24 szerokości i 54 wysokości.

Srebrny jubileusz katolickiego tygodnika. — „Gość Niedzielny” — tygodnik katolicki diecezji katowickiej, obchodził 9-go września b. roku 25-lecie swojego istnienia. Pierwszym redaktorem tego pisma był J. E. Ks. biskup dr T. Kubina. Numer jubileuszowy, poświęcony historii zasłużonego Wydawnictwa, ozdobiły błogosławieństwa jego twórcy — J. Em. Ks. Kard. Prymasa dr A. Hlonda, oraz Ich Eksceleencji Książy Biskupów St. Adamskiego i J. Bienka. Po przymusowej podczas okupacji przerwie, „Gość Niedzielny” wychodzi obecnie pod redakcją Ks. Klemensa Kosyrzyka.

Katolikom nie wolno czytać pism Stalina. — Dziennik Watykański „Osservatore Romano” przypomniał, że, na podstawie art. 1399 Prawa Kanonicznego, pisma Stalina, ze względu na swoją treść, nie mogą być czytane przez Katolików.

I tą drogą idąc, miałyby ludzkość znaleźć odpocznienie i pokój?

**

Droga prawdziwa wymaga zlikwidowania wszelkich spaczni, skierowania człowieka na istotne wartości i postawienia w życiu trwałej zasady.

Zlikwidować trzeba przede wszystkim, jermiaszową udrękę. Znieść udrękę. Po wojnie miała być wolność i swoboda dla wszystkich. Dlaczego zatem tyle jeszcze narodów języ pod wrogimi reżymami? Zlikwidować trzeba tułaczkę wygnanczą. Po wojnie miało być dostatek miejsca dla wszystkich we własnym kraju. Dlaczego nie ma go dla tych, co walczyli o wolność?

Możliwości likwidacji leżą w rękach przywódców. Ale też w rękę Sprawiedliwego Pana. Więc znajdaj wyjście ci, którzy chodzą Jego drogami.

Na nie należy siebie skierować. Najpierw obudzić w sobie ducha. Trzebaby może w każdym domu nastawić co rano głośnik, któryby budził nas ze snu słowami: *Masz duszę i dla niej żyjesz*. Kto nie sponiewierał zwyczajowi codziennej modlitwy, słyszy głos ten wprost od

Boga, spadający do jego duszy. I zaczyna dzień Boży. Rozciąga nad nim i nad sobą opiekę Nieba, przekształcając każdy czyn w wieczną służbę.

Francuski bokser Cerdan modlił się przed swoim występem. Uzbroił się do walki w medalik św. Teresy. Kazał żonie słuchać transmisji meczu z różańcem w rękę.

Tak uzbrojony człowiek musi zostać szampionem życia, któremu niebo daje wieniec nagrody.

Trzeba postawić na drodze życia trwałą zasadę. To trzeci czynnik prawdziwej drogi odpocznienia i pokoju. Zasada chrześcijańska wyrasta z krzyża. Znak jego to nie tylko symbol przynależności do Kościoła. To gwóźdź, na którym trzeba codziennie uczepiać wszystkie swoje sprawy i umocować siebie.

„Ten znak ukazuje się na niebie, gdy Pan przyjdzie sądzić”.

„Wtedy wszyscy słudzy krzyża, którzy w tym życiu naśladowali Ukrzyżowanego, do Chrystusa sędziedziego przystąpią z wielką ufnością... W krzyżu zbawienie, w krzyżu życie, w krzyżu obrona od nieprzyjaciół: w krzyżu źródło Niebieskiej słodkości, w krzyżu moc umysłu, w krzyżu wesele ducha: w krzyżu szczyt cnoty, w krzyżu doskonałość świętości. Nie masz zbawienia duszy, ani nadziei wiecznego żywota, jeno w krzyżu. Weź więc krzyż twój i idź za Chrystusem, a zajdziesz do żywota wiecznego”.

Na krzyżu trzeba się kształcić. Na jego treści budować drogę swego życia. „Jeśli mnie kto zapyta, jakimi powinni być chrześcijanie, odpowiem, że powinni żyć jako uczniowie Jezusa Chrystusa, postępując tylko tak, jak On nakazał”.

A jeśli trzebaby określić, czego wymaga przede wszystkim droga krzyża, odpowiedzilibyśmy: miłości, poświęcenia i wyrzeczenia. „Krzyż domaga się duszy umartwionej, gotowej do walki, dalekiej od wszelkiej rozwiązłości”.

„Stójcie w Panu”. Krzyż nas z Nim jednoczy. Droga Jego prowadzi do spokoju sumienia. Więc daj odpocznienie duszy, życiu zaś zaszczepia wartości nadprzyrodzone. Tępi materializm i przybliża Boga do Człowieka. A wtedy, gdy Bóg jest tuż przy człowieku, wtedy panuje na świecie pokój.

Ks. Józef ŁODZIŃSKI.

Florian BAŁTA

VI-ta Polska Pielgrzymka w Lourdes

W biednym domku Bernadetki

NIEGDYS prowadziła tędy ścieżka lewą stroną rzeki Gawy. Niegdys rosły tu drzewa, a za drzewami stał młyn Boly, lepianka, w której Bernadetka przyszła na świat. Szczyty Pirenejów białeły śniegiem. Dzień był zimowy, 7 stycznia roku 1844.

Dziś na pozołkłym tynie starego młyna czerni się napis: „Maison ou est nee Bernadette Soubirous”. Dziś nie ma już tej ścieżki, prowadzącej do młyna, bo ścieżka stała się szeroką ulicą, otoczoną hotelami i magazynami. Cóż? Życie kroczy naprzód...

Przychodzą tu pielgrzymi. Odwiedzają domek Bernadetki, wspomniany już młyn Boly; odwiedzają drugi domek, leżący powyżej, przy tej samej ulicy, tzw. **Maison Paternelle de Ste Bernadette**; również młyn, zwany **Lacade**, nad strumieniem Lapaca; i odwiedzają trzeci dom, dawny **areszt przy ulicy des Petits Fosses**; ponure pomieszczenie, w którym zamieszkał rodzice Bernadetki po opuszczeniu młyna, nie mając środków na opłacenie dzierżawy.

Jeśli się tu przybyło wprost z Bazyliki, jeśli te tehnące biedą kąty oglądało się po imponujących procesjach i uroczystych nabożeństwach — o!.. serce! Serce pielgrzyma dozna na ten widok skrajnej nędzy bolesnego ułknięcia. W tej jednej ciemnej izbie, o kamiennej podłodze, mieszkała liczna rodzina Soubirous. Jadalni tu oknie. Gotowali płąg strawę na kominie. Spiali na prostym pościu ze słomy pod szorstkimi kocami.

Uchodźmy stąd jaknajszybciej... Powróćmy do młyna **Lacade**, kupionego przez biskupa Laurence dla rodziny Soubirous. Mieszczą się w nim pamiątki. Na parterze oglądać możemy resztki sprzętów domowych; naczynia kuchenne; przyrządy młynarskie. Na niskim zaś pięterku pokoik, w którym spiały dziewczęta. Mieszka w tym domku staruszczyca, druga bratowa Bernadetki, żona brata Piotra.

Spśród pamiątek po świętej zachowało się między innymi łóżko. Dziś całe zarzucone fotografiami. Rzucam okiem po tych fotografiach... przeważają rodziny, Ojciec, matka, dzieci... Na odwrocie podobizn skreślone pospieszoną dłonią prośby: „**Módl się za nami św. Bernadetko**”. „**Wyproś nam**

zdrowie św. Bernadetko”. „**Spraw, by mój mąż powrócił do swoich dzieci**”. Zawołania uciśnionego serca...

W następnym numerze: „CUDA I MEDYCYNA”

Ale są też inne znaki częstych tu wizyt, najsmutniejsze może, mianowicie ślady po odciętych kawałkach drzewa z łóżka Bernadetki. Ażeby uchronić pamiątkę prosto od rozbiórki, musiano otoczyć łóżko metalową siatką.

Za drugą wizytą w tym miejscu pamiątek spotkałem tam ową staruszc-

zkę, bratową Bernadetki. Zapytałem ją, która z fotografii najwięcej przypomina świętą. Wskazała: „...o, ta,

proszę porównać z fotografiami, rodzinnymi”. Tak, istotnie.. To zdjęcie jest najwierniejsze.

Zainteresowała się staruszczyca jakiej też narodowości jesteśmy.

Polacy — odrzekłem. Przypomniałem jej o szczególnym kulcie Polaków dla świętej Bernadetki. O wszystkim wiedziała.

Na moją prośbę, aby rączyła skreślić na odwrocie podobizny św. Bernadetki kilka słów dla naszego tygodnika „Polski Wiernej”... uśmiechnęła się życzliwie i drżącą ręką napisała swoje nazwisko.

M. J. Soubirous
belles-sœurs
de St Bernadette

Kiedy dziś spoglądam na ubogi domek św. Bernadetki i na bogate miasto Lourdes, nie mogę oprzeć się wrażeniu, że to miasto żyje właściwie z łaski tego dziewczęcia.

FLORIAN BAŁTA

Zjazd Młodzieży chrześcijańsko-demokratycznej

W Fiuggi, pod Rzymem, odbył się Zjazd Młodych „Nouvelles Equipes Internationales” — Chrześcijańsko - Społecznej organizacji międzynarodowej. Ze strony polskiej wzięła w nim udział delegacja młodzieży Ruchu Chrześcijańsko-Społecznego. Na Zjeździe reprezentowana była młodzież austriacka, belgijska, bułgarska (emigracyjna), czeska (emigracyjna), duńska, fińska, francuska, niemiecka, angielska, włoska, luksemburska, holenderska, baskijska (emigracyjna). Razem więc z Polakami reprezentowana była młodzież **dziewiętnastu narodów**.

Tematem Zjazdu było przepracowanie podstaw i założeń chrześcijańsko - społecznej doktryny politycznej. Główny referat wygłosił p. **Attillio PICCIONI** — Sekretarz Generalny Democrazia Christiana i Vice - Premier Rządu włoskiego.

Poszczególne delegacje podawały sposoby rozwiązań tych zagadnień. Niektóre z nich mogły już poszczycić się praktycznymi wnioskami, osiągniętymi w toku pracy na polu społeczno - ekonomicznym w ich krajach.

Z przebiegu dyskusji, która była bardzo ożywiona, wynika, że naj-

bardziej „prawicowe” stanowisko zajmowali przedstawiciele Wielkiej Brytanii. Następnie szli Belgowie, broniąc zasad korporatyizmu. Włosy są teoretycznie bardziej postępowi, ale aktualny ich ustrój społeczno - gospodarczy wydaje się być opóźniony w stosunku do reform, realizowanych w innych krajach zachodniej Europy. Przemówienia delegatów francuskich wykazywały, że obecnie na **Zachodzie niewątpliwie Francja jest krajem największego rozwoju myśli chrześcijańsko - społecznej i realizacji jej zasad**. Śmiałość rarytalizmu społecznego nie pozostaje w teorii, lecz zarówno przez Stronnictwo Chrześcijańsko-Społeczne M. R. P. jak i przez Chrześcijańskie Związki Zawodowe (C. F. T. C.) ujmowana jest w formy inicjatywy na szczeblu ogólnopaństwowym.

Stanowisko polskie zbliżone było najbardziej do Francuzów, przyczem postulaty rzetelnej demokracji politycznej, społeczno - gospodarczej i międzynarodowej poparte były przykładami z historii polskiej, stwierdzającymi wielowiekową tradycję demokratyczną, rozwijającą się w Polsce na podłożu chrześcijańskim.

Myślą przewodnią wszystkich

wystąpień było to, że **podstawowe zasady doktryny chrześcijańsko - społecznej są jednakowe i przyjmowane są przez wszystkich**, mimo istnienia skrzydeł bardziej radykalnych i bardziej zachowawczych, wpływających z różnic charakterów narodowych i różnic warunków gospodarczych. Zasady te związane są z nauką Chrystusową oraz tworzą jednolity i konsekwentny systemat, obejmujący całość życia zbiorowego w dziedzinie politycznej, społeczno - gospodarczej i międzynarodowej.

Zjazd, który był pierwszą inicjatywą tego typu, zakończył się podjęciem szeregu postanowień, zmierzających do kontynuowania rozpoczętych prac oraz zacieśnienia wymiany międzynarodowej młodych inspiracji chrześcijańsko - społecznej.

Pod koniec Zjazdu delegacje młodzieży krajów, znajdujących się pod okupacją sowiecką, złożyły wspólną deklarację, wzywającą narody świata do podjęcia akcji, zmierzającej do zapewnienia narodom Europy środkowej warunków realizacji zasad prawdziwej, to znaczy chrześcijańskiej demokracji.

Z. J.

(Ciąg dalszy)

(12)

RUDY” podbiegł do mnie z wy-piekami na twarzy.
— Czytaj. — Podał mi kartki z-pisanego papieru. Przeczytałem jednym tchem.

— Doskonale! Już dajemy!
Był to znany wiersz pod tytułem „**Zadamy amunicji**”.

Wiersz był jakby kliszą ówczesnej rzeczywistości. Wiadomości, jakie nadawało Radio Polskie w Londynie, drażniły nas. Pochwały, frazesy, okłaski. Podawano, że obiecują, że się dziwią. Nic konkretnego i nie pocieszającego. Na zakończenie jakby dla ostatecznego poirytowania warszawskich słuchaczy, nieustannie ten sam pomru chorał: „**Z dymem pożarów**”. Z przedziwnym uporem. Okazuje się, że w tym wypadku również działał jakiś sadystryczny biurokrata. Chorał, jak wiele innych melodii, nadawanych przez Radio Londyńskie, był szyfrem, używanym przez Wojsko dla oznaczenia pewnych wiadomości. Gdy wynika sprawa, że można ustalić dla tej samej wiadomości inny szyf, bo po co stwarzać te pozory szyderstwa dla rozpaczonych ludzi w Warszawie, jakiś „czynnik” sobie to zlekceważył.

Chorał szedł po dawnemu, a słuchacze w Warszawie cisnęli ciężkimi przedmiotami w odbiornik, który stawał się w takiej chwili narzędziem dodatkowych tortur.

Wiersz „**Rudego**” nadany był kilka razy.

„**Hallo!... Tu serce Peiski!... Tu mówi Warszawa!**

Niech pogrzebowe pieśni wyrzucą z audycji!

Nam ducha staroży dla nas i starczy go dla was.

Oklasków też nie trzeba.

ZADAMY AMUNICJI!!!

Tak kończył się wiersz „**Rudego**”.

KRZYSZTOF” był człowiekiem z natury bardzo nerwowym. Był poza tym skromny i nieśmiały. Gdy w konspi-

Stanisław ZADROŻNY

BŁYSKAWICA

DZIEJE TAJNEJ RADIOSTACJI POWSTANIA WARSZAWSKIEGO

racji przyjmowałem od niego przysięgę, ujął mnie wtedy swoją szczerością.

— Nie wiem, czy pan będzie miał ze mnie wielką pociechę. Na bohatera się nie nadaje. Co będę mógł, co będzie w mojej mocy, to zrobię. Je-li zginę, synem się tylko zapiekuje.

Od chwili rozpoczęcia walk był razem z nami. Gdy rozpoczął pracę, jako speaker okazał się doskonałym. Był nietylko w tej dziedzinie dobrym fachowcem, był to przede wszystkim człowiek, który był w pracy niesłychanie precyzyjny. Gdy otrzynał teksty do nadania, przeglądał je dokładnie nawet w chwili największego nalotu... „**Tekst** musi być dobrze przeczytany” — mówił.

Gdy potem spał mu się dom, syn był prawie umierający, żona, matka, rodzina bliższa i dalsza bez dachu nad głową, przychodził na dyżury, jak zawsze, z największą punktualnością. Gdy go zwolniłem od zajęć dla załatwienia swoich spraw rodzinnych, był tym wyraźnie zaskoczony. Dziękował mi, jak gdybym wyświadczył mu jakąś szczególną przysługę.

Owego dnia biegł do studia pod ogniem niemieckiej artylerii. Dotarł na czas. Mimo ognia artyleryjskiego, audycja rozpoczęła się normalnie. Przerwyliśmy audycje tylko w wyjątkowych wypadkach, w czasie nalotów lotniczych.

„**Krzysztof**” czytał dziennik. Ogień się potęgował. Wybuchy pocisków przybliżały się w naszym kierunku. „**Krzysztof**” był już w połowie dziennika radiowego, gdy padł pocisk przed oknami studia. Wszystko wokół nas zadymiało od wstrząsu. Werki z piaskiem, które chro-

niły okna, zaczęły spadać na podłogę. Pociski spadały w dalszym ciągu, ale już nieco dalej. Wśród techników powstał popłoch.

„**Krzysztof**” czytał dziennik, jał był się nie zupełnie nie działa. Głos mu nawet nie drgnął.

Daleki słuchacz nie domyślał się w owym momencie, że koło speakera, który czytał wiadomości z Warszawy, śmierć się przesunęła.

Gdy skończył, widziałem, jak pot spływał mu po skroniach. Patrzył nieobecnymi oczami w wywalone okno, które dołgło teraz mógł dostrzec...

— Wspaniale się zachowałeś, — mówię do niego.

Odpowiedź nie przyszła zaraz. „**Krzysztof**” nerwowo przecierał okulary.

— Nie wiele by mi pomogło, gdybym się zachował inaczej.

KWATERA programowa „**Błyskawicy**”, po bombardowaniu „**Adrii**” mieściła się w starym sklepiku **Wedla**, przy ulicy Szpitalnej. Zajmowaliśmy ową małą salkę, która znajdowała się z tyłu za sklepem. Sam sklep służył jako miejsce do spania dla niektórych ludzi naszego zespołu. Tam również odbywały się próby audycji artystycznych. Okna od ulicy założone były do połowy workami z piaskiem.

Stoliki kawiarziane nie były zbyt wygodne do pracy. Ściągnęliśmy eichaczem z pobliskiej kuchni polowej wielki stół kuchenny. Kierowniczką tej kuchni, pani o dość energicznym wyglądzie, wysłodzi-

ła nasz postęp. Zdołaliśmy jednak sprawę załagodzić, cblecując jej wiadomości radiowe z pierwszej ręki. Ciekawość kobieca zwyciężyła, stół kuchenny został uratowany i służył nam, jako wspólny biurko do pisania.

Nad głowami wisiał żyrandol. Ten żyrandol, przypominający dobre, dawne czasy niepokoju. Gdy wybuchy bomb i pocisków przybliżały się ku naszej ulicy, nieszczesny żyrandol kołysał się, jak karuzela.

Sklepik wedlowski na krótko przed wojną został odrestaurowany i doprowadzony do takiego wyglądu, jak w czasach dawnej, dziewiętnastowiecznej Warszawy.

W krótkich wieczornych chwilach wytchnienia, po skończeniu wszystkich audycji nawiedzały mnie tamte, dalekie widma przeszłości. Wiadomo przecież, że właśnie w tym sklepiku kupował wytworne pudła czekolad Henryk Sienkiewicz, że zachodził tutaj Prus, by zaopatrzyć się w skromną torebkę landrynek, które potem rozdawał biednym dzieciom na ulicy.

WOŁAMY rozpaczliwie o braci i pomoc. Ton naszych audycji, które nie są naszymi imnym, jak odbiciem rzeczywistości, jak głosem walczącej Warszawy, nabiera akcentów nowych.

Siła niemieckiego niszczenia wzmagają się. Dogasa w walkach bohaterskich i tragicznych Stare Miasto. Syple się w gruzy obszar Śródmieścia.

Porucznik Władysław wypowie jednego dnia swój moeny felieton pod tytułem „**Trzydzięci jeden dni**”. Rozpoczynamy uporczywe, nieustanne nawoływanie o raty.

Cóż z tego? Londyn był daleko, a wojska Stalina zbyt blisko.

(Ciąg dalszy nastąpi)

C. inni piszą

Źródło wojennej psychozy

Czytamy w „Le Populaire”:

Nie należy lekceważyć sowieckiej propozycji rozbrojenia. Nawet, gdyby miała służyć propagandzie, należy ją gruntownie zbadać, już choćby po to, by wykazać, że jest ona niewystarczająca, i przedłożyć lepsze propozycje.

Zresztą, plan redukcji zbrojeń o 1/3 ma tę wadę, że w jednym wypadku chodzi o stan 4 milionów, w innych o kilkaset tysięcy. Wynik byłby taki, że pozostała by olbrzymia armia w sile 2.700.000 ludzi, gdy inne armie stałyby się już tylko kadrami.

Zakaz używania broni atomowej doprowadziłby tylko do rozbrojenia Ameryki, o ile nie towarzyszyłaby mu trwała i powszechna kontrola. Tylko w tym wypadku można by uznać rzetelność ZSRR, gdyby Moskwa zgodziła się na otwarcie wszystkich bram, łącznie z tymi, które zamykają Syberię i Daleką Północ. Gdyby do tego doprowadziły rokowania, byłby to wielki krok na drodze do pokoju.

Po klęsce Niemiec nie było nigdzie w świecie — poza ZSRR — psychozy wojennej. Nikt nie myślał o zaczynaniu sporów z Rosją. Gdyby Rosja w San Francisco zajęła takie stanowisko, jak inne narody, gdyby była gotowa uznać moc prawa międzynarodowego, nie byłibyśmy dziś w punkcie, w którym jesteśmy. Kiedy jednak okazało się, że Rosja ujarzma Polskę, Rumunię, Bułgarię i Węgry i, nadużywając weta, sabotuje ONZ — narody zaczęły się niepokoić. Wypadki w Czechosłowacji nie mogły przyczynić się do usmierzania niepokojów, a tym bardziej gdy sprzyśnięcie Kominformu objęło świat w celu podporządkowania go Kremłowi.

Czyż można się dziwić, że w rezultacie państwa zapytują, do czego zmierza Rosja, i odczuwają potrzebę wzmocnienia swej obrony?

Książkę Mikołaja Wozniesińskiego, członka Politbiura, przełożono na obce języki. W książce tej autor zapewnia, że wojna między Stanami Zjednoczonymi i Rosją jest nieunikniona. Dlatego wszystkie partie komunistyczne za granicą muszą przyjąć bezwzględna prorosyjską orientację. Autor dodaje, że wojny długie są nieuniknione, jak długo istnieje kapitalizm. Takie ujęcie sprawy pozostawia nam wybór tylko między rewolucją albo wojną.

Obrona Zachodniej Europy

Minęły te czasy — pisze „Observer” — kiedy W. Brytania była wyspą - fortecą nie do zdobycia.

Atlantycki może stać się w przyszłości polem walki. Plan obrony W. Brytanii musi więc być częścią ogólnego planu obrony całego Zachodu. Wszystkie państwa Zachodu powinny się bronić wspólnie, jak gdyby Łaba była wspólną granicą, której należy bronić za wszelką cenę. Nigdy w przeszłości obrona Zachodu nie była w takim stopniu sprawą jego ocalenia, a równocześnie nigdy przedtym narody Europy Zachodniej nie były w takim stopniu niezdolne do samoobrony. Nie należy lekceważyć możliwości W. Brytanii i Commonwealthu, ale W. Brytania nie może uzbroić całej Europy Zachodniej. Może to uczynić jedynie Ameryka. Powinna powstać Atlantyczna Unia Obronna, w której Europa Zachodnia byłaby główną bazą, a Ameryka arsenałem.



Społeczno-

Kulturalne

NIEZWYKŁA OFIARNOŚĆ NA ODBUDOWĘ WARSZAWY

W ciągu września odbywa się co roku w całej Polsce specjalna zbiórka pieniężna na odbudowę Warszawy. Zbiórka zajmuje się stołeczny komitet odbudowy Warszawy, używając do tego celu wszelkich możliwych imprez, przedstawień, zawodów, wyścigów, sprzedając odznaki i cegiełki, angażując do współpracy taksówkarzy, kelnerów i młodzież.

Zbiórka wydaje co roku doskończe wyniki, świadczące o niezwykłej ofiarności ludu polskiego na rzecz odbudowy zrujnowanej stolicy. Przez cały tegoroczny wrzesień zebrano w kraju przeszło 200 milionów złotych. Od początku zbiórki aż do końca września br. ogólna suma pomocy społeczeństwa polskiego w odbudowie Warszawy wynosi 2 biliony 375 milionów złotych. W zestawieniu z poprzednimi latami można jednak zauważyć w obecnym roku poważny spadek ofiarności na odbudowę Warszawy. Pochodzi to między innymi i z tego powodu, że w ostatnich dwóch latach społeczeństwo polskie wyrażało niezadowolone z budowy luksusowych gmachów rządowych i partyjnych, a za niedbany gmachów użyteczności publicznej jak szkół, bibliotek, szpitali i domów mieszkalnych.

ROK CHOPINOWSKI

W r. 1949 minie sto lat od śmierci Fryderyka Chopina (ur. 22. II. 1810, zmarł 17. 10. 1849). W kraju Komitet wykonawczy „Roku Chopinowskiego 1949” przygotował program obchodów i imprez, jakie odbędą się w Polsce i zagranicą.

Polityczne...

OBOZY KONGRENTACYJNE W CZECHACH

Komunistyczna rada ministrów w Czechosłowacji uchwaliła w dniu 5 października br. zredagowany przez komunistę Wacława Noska, min. spraw wewnętrznych, projekt ustawy o obozach koncentracyjnych, które nazywać się będą oficjalnie „przymusowymi obozami pracy i będą, według oficjalnego uzasadnienia, „wychowywać przez pracę tych, którzy przez swój sposób życia, działania i stosunek do ludowej demokracji wykazali, że nie chcą podporządkować się zasadom konstytucji Czechosłowackiej”. Parlament czeski przyjął ten projekt bez dłuższej dyskusji.

Ustawa ta jest nowym ostrzeżeniem dla tych wszystkich liberałów w krajach zachodnich, którzy się ludzą co do metod postępowania i ostatecznych celów totalizmu komunistycznego, zwane go już prawie powszechnie czernym faszyzmem. Warto przy tym pamiętać, że w czasie zamachu praskiego w lutym roku bieżącego komuniści przyobiecywali robotnikom ścieżki tygodni pracy. Zaraz po dojściu do władzy cofnęli obietnicę i przywrócili sześciogodniowy tydzień pracy, a zaniepokojeni niezadowolaniem wśród robotników zaprowadzają dla opornych obozy koncentracyjne, „by ich wychowywać przez pracę”.

Liczba obozów koncentracyjnych w Czechosłowacji szybko wzrasta. Początkowo, nieoficjalnie, już od maja, było ich dwa. Obecnie prawie co tydzień powstaje kilka nowych. Zaraz po ogłoszeniu ustawy założono dwa nowe wielkie obozy dla robotników, którzy „świadomie uchylają się od pracy dla czeskiej re-

TYDZIEŃ w jednym wierszu

10.X. * Amerykański minister wojny, Forrestal, zwołał konferencję przedstawicieli przemysłu, nauki, instytucji społecznych, prasy i kościołów, celem przedyskutowania zagadnienia obrony Ameryki.

* W Londynie odbyła się konferencja premierów Brytyjskiej Wspólnoty Narodów.

* Mocarstwa zachodnie stwierdziły, że nie rozpoczną rozmów na temat Berlina, dopóki blokada tego miasta nie zostanie zniesiona.

* Do Czechosłowacji ma wyjechać 10 tysięcy robotników rolnych, aby zapobiec braku rąk do pracy w tym kraju.

* Rząd Francuski rozpoczął walkę ze spekulantami, aresztując kilku wielkich handlarzy i kupców bydła.

W każdym domu „Polska Wierna”

* Francuskie czynniki miarodajne stwierdziły, że strajk górników i inne strajki, jakie się obecnie odbywają, mają charakter polityczny i obciążają komunistów.

* Premierzy Dominiów Brytyjskich omawiali kwestię postępu komunistów na Dalekim Wschodzie.

* Rząd Brytyjski ogłosił „Białą Księgę” na temat sytuacji Berlina, w której dobitnie wykazuje złą wolę i przewrotność Rosji wobec traktatów i wobec mocarstw zachodnich.

Przegląd wydarzeń

Złóż ofiarę na Fundusz Prasowy „Polski Wiernej”

* Na prośbę Koreańskiej Republiki Ludowej, t. j. północnej części półwyspu Korei, okupowanej przez Rosję, marszałek Stalin „zgodził się” na wymianę ambasadorów między tymi krajami.

* Hiszpański minister spraw zagranicznych powiedział, że, w razie wojny z Rosją, Hiszpania zostanie neutralna.

* Stan armii terytorialnej angielskiej w okręgach przemysłowych, po tygodniu ochotniczego zaciągu — podwoił się.

* Król Szwecji, Gustaw, zachorował na grype.

* Dr. Garbet, arcybiskup Yorku, wezwał wszystkich chrześcijan do stawienia czoła agresywnemu komunizmowi.

* Wspomagane przez Rosję, chińskie wojska komunistyczne poczyniły znaczne postępy, zagrażając całej Mandżurii.

* Do Grecji przybyła eskadra wielkich okrętów amerykańskich z przyjacielską wizytą.

* W Oslo, stolicy Norwegii, odbyła się konferencja ministrów spraw wojskowych Danii, Szwecji i Norwegii. Radzili oni nad organizacją państw skandynawskich.

Dziś jeszcze opłać prenumeratę!

Kalendarz imprez, koncertów, wystaw, transmisji radiowych i IV Konkursu międzynarodowego im. Chopina dla pianistów został ułożony w taki sposób, że obejmuje w ciągu 10 miesięcy całe życie Chopina. Długość poszczególnych koncertów i imprez odpowiadają dokładnie datom historycznym, obejmując w ten sposób całą legendę o Chopinie. Cały program dzieli się na program o charakterze krajowym i ogólnosiwiatowym. W jego ramach odtworzony zostanie w cyklu „Żywe wydanie dzieł Chopina” całokształt jego twórczości. Cykl ten będzie transmitowany przez radio. W związku z tym zostanie wykonany cały szereg recitali muzycznych w Warszawie i wszystkich większych miastach Polski, z udziałem pianistów polskich i obcych.

Następna grupa uroczystości, a więc otwarcie „Roku Chopinowskiego” w Żelaznej Woli w dniu 22 lutego, Kongres chórów, konkurs chórów i wreszcie uroczystości w Dusznikach.

Ostatnia grupa imprez obejmuje koncerty historyczne, które zostaną odtworzone w tych samych datach kalendarzowych dni, w których miały miejsce i w tych samych miastach, w których odbyły się. Wykonawcami będą pianiści polscy. W grupie tej zostanie odtworzony m. in. pierwszy koncert Chopina w Paryżu, 1832 r., pierwszy koncert w Warszawie, drugi i trzeci koncert paryski, koncert londyński, koncert monachijski, wiedeński i inne.

Program ten, poza stroną muzyczną, obejmuje również takie imprezy jak: konkurs na pomnik Chopina, wystawę chopinowską w Muzeum Narodowym i wystawy objazdowe

Iskierki...

„Rota” została wybrana jako stały hejnał Wrocławia. Grana jest ona codziennie w godzinach popołudniowych z wieży ratuszowej.

„Dziady” A. Mickiewicza ukazały się w Jugosławii w przekładzie na język chorwacki.

Nagroda Nobla, skutkiem zwolnienia od podatku, wzrosła w rb. o 13.000 koron do sumy 159.772,86 koron. Mianowanie kandydatów nastąpi w najbliższych dniach, podział nagrody dopiero w końcu października.

W Chinach obchodzono uroczystości 2.499-tą rocznicę urodzin Konfucjusza.

Producent z Hollywood Sol Lesser, który właśnie wypuścił 25-ty film o Tarzanie, wykupił sobie prawa filmowe na dalsze dwadzieścia lat.

Partie komunistyczne w Europie nie wykazują ostatnio wzrostu, lecz raczej cofanie się. Jeśli Rosja chce mieć w nich pełną siłę uderzeniową, musi się spieszyć. Poza tym partia komunistyczna, ślepo posłuszna i wolna od regionalnych patriotyzmów, musi być mała. Do tego celu służyć czystki. Są one rzeczą łatwą w krajach opanowanych przez Rosję, znacznie trudniejszą, poza zasięgiem władzy sowieckiej. Tu wszelkie zmiany w kierownictwie partii wymagają dużej ostrożności. Trzeba nieraz nie ruszać osób niepożądanych, ale popularnych, ograniczając się do ich obstawienia przez agentów całkowicie pewnych. Tak jest z gen. Markosem, tak zdaje się będzie z Togliattim.

Policja aresztowała pod Kobergiem b. żołnierza niemieckiego Falkenhayna, który opowiadał, że niedawno widział Hitlera. Hitler zdobył ostatnio siły nadprzyrodzone i dzięki nim spowodował eksplozję w Ludwigshafen, by dać wyraz swemu niezadowoleniu z okupacji Niemiec, oraz mały orkan w No rymberdze, by tak zaprotestować przeciw tamtejszym procesom. Trzej policjanci, którzy śledzili Falkenhayna, zaproponowali mu — a dzień był pogodny — by o godz. 16 Hitler przysłał chmurę. Istotnie, jak podaje „Die Welt”, — punkt o 16-ej mała chmura przesłoniła słońce, co dość policjantów zakłopotowało. Falkenhayn ma odpowiadać za sfalszowanie dokumentów po zbadaniu jego poczytalności.

Naczelny dowódca Szwecji gen Douglas ustąpił z powodu starości, następcą został gen. Ehrensvaers, od r. 1945 szef sztabu gen. W tej chwili Szwecja jest gotowa do natychmiastowej mobilizacji w razie potrzeby. Na sygnał radiowy cała obrona staje w pogotowiu alarmowym. Rezerwiści posiadają bilety kolejowe i umundurowanie. Rozmowy wojskowe między trzema państwami północnymi mają być dalej prowadzone po 15 października.

Przeszło 200 miast europejskich „adoptowały” dotąd miasta i miasteczka Stanów Zjednoczonych. Pionierem było miasto Dunkirk w stanie Nowy Jork, które wzięło pod swą opiekę Dunkierkę. Straż pożarna w Los Angeles „adoptowała” straż pożarną w Calais, kombatanci w Albany, którzy walczyli w Nijmegen w Holandii, posyłają temu miastu paczki, młodzież szkolna w Hudson posyła paczki dzieciom w Walcheren, zatopionym podczas wojny. Obecnie akcja ma być uporządkowana i rozszerzona.

„Krótka historia ros. partii komunistycznej” Stalina ma w Rosji 2.000 wydań w 64 językach i 34 milionach egzemplarzy. We Francji książkę wydało w 324.000 egz., w Rumunii 12.000, w W. Brytanii 123.000, w Bułgarii 40.000, we Włoszech 250.000, na Węgrzech 90.000, w Polsce 100.000, w Holandii 30.000, w Belgii 25.000, w Austrii 37.000 egz.

W SŁUŻBIE O. N. Z.

Śmierć hrabiego Bernadotte i płk. Serot podnosi do 7 cyfr ofiar w ludziach, którzy zginęli w służbie Organizacji Narodów Zjednoczonych na ziemi palestyńskiej. Oto dokładna lista sirów na tym odcinku:

23 maja — Tomasz C. Wasson, amerykański Konsul Generalny w Jerozolimie, przedstawiciel Stanów Zjednoczonych w Komisji rozjemczej Rady Bezpieczeństwa.

5 lipca — pułkownik francuski Rene Labarriere, obserwator z otczenia ks. Bernadotte.

13 lipca — Ole Helge Bakke, członek Sekretariatu.

29 sierpnia — płk. Józef Queru i kapitan Piotr Jeannet, obserwatorzy francuscy.

17 września — hr. Folke Bernadotte, Szwed i płk. Andrzej Serot — kierownik obserwatorów francuskich.

N A S Z F R O N T

DODATEK MIESIĘCZNY POLSKIEGO ZJEDNOCZENIA KATOLICKIEGO WE FRANCJI DO „POLSKI WIERNEJ”.

ROK IV.

Nr 10.

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZJAZDU Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji

WALNY Zjazd Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji, który odbył się w dniu 19 września r. b., był przedmiotem zrozumiałego zainteresowania całego wychodźstwa, jak również ośrodków społecznych i politycznych i to nie tylko polskich. Zjazd taki odbywa się raz na 3 lata. Poprzedni Zjazd, pierwszy po uwolnieniu Francji odbył się w ostatnią niedzielę sierpnia 1945 roku, na Lorette. Ostatni Zjazd odbył się w Lens, w sali Syndykatu Wornego Górników.

Dbałość o ścisłe, statutowe przewidziane, dotrzymanie terminu Zjazdu świadczy o tym, że aparat Zjednoczenia Katolickiego działa sprawnie i że władze Zjednoczenia jaknajskrupulatniej poddają swą działalność ocenie Zjazdu, gromadzącego przedstawicieli wszystkich Związków i Stowarzyszeń, należących do Zjednoczenia.

ZJAZD otworzył prezes Jan Szambelańczyk, witając przybyłych oraz wskazując na zadania, stojące przed Zjazdem: dokonanie przeglądu prac w okresie ubiegłego trzylecia, ocena pracy ustępującego zarządu, wskazanie dróg, po których ma kroczyć, w następnym okresie swej pracy, wybór nowych władz.

Z kolei protokół z poprzedniego Zjazdu odczytał sekretarz Rakowski. Protokół ten przypomnieli zebrani, jakie sprawy były do załatwienia przed 3-ma laty dając w ten sposób materiał porównawczy.

Celem ułatwienia prac, powołano następnie dwie komisje: Komisję — Matkę i Komisję Redakcyjną.

Po załatwieniu tych wstępnych czynności prezes Szambelańczyk zwrócił się do Księdza Kanonika Kwaśnego, Rektora Polskiej Misji Katolickiej i Patrona Zjednoczenia z prośbą o przemówienie do zebranych.

Ksiądz Rektor wskazał, jakie są zadania organizacji katolickich. Przede wszystkim rozprawił się z tymi, którzy w obawie przed społeczną działalnością Kościoła i organizacji katolickich, głoszą wszędzie, iż organizacje katolickie to są organizacje kościelne, które nie mają nic do powiedzenia w życiu organizacji społecznych, a mają się ograniczyć do krzewienia wśród swych członków życia religijnego. Niewątpliwie, pogłębienie życia religijnego członków jest celem każdej organizacji katolickiej. Ale nie jedynym. Organizacje katolickie mają obowiązek dbać o to, by zasady katolickie były stosowane we wszystkich przejawach życia ludzkiego, a więc nie tylko w życiu osobistym i rodzinnym, ale i w życiu zbiorowym. Stąd płynie tak duże zainteresowanie się Kościoła i organizacji katolickich sprawami społecznymi. Sprawy społeczne, kulturalne i zawodowe — to zupełnie naturalna dziedzina zainteresowań zorganizowanych katolików. W czasach dzisiejszych organizacje katolickie interesują się więc specjalnie żywo sprawą warunków pracy i płac i dbają o dobro sfer pracujących. Doświadczenie ostatnich dziesiątków lat uczy nas, iż walka o równość, braterstwo i lepszy byt robotnika, tam, gdzie jest prowadzona bez Boga, tam, gdzie się usuwa Boga nie tylko z urzędu, ale i z kościoła, doprowadza jedynie do zapanowania gwałtu i sily, depcze godność ludzka, nie dając wzajemnie bynajmniej dobrobytu materialnego mas.

Jedyna droga — to powrót do zasad Boskich. Zadaniem organizacji katolickich — prawdę tę wprowadzać w życie osobiste, rodzinne, zawodowe i społeczne.

Po przemówieniu Księdza Rektora przywitał Zjazd przedstawiciel niezależnej prasy katolickiej — Ksiądz Florian Kaszubowski, redaktor naczelny „Polski Wiernej”. W imieniu dziennika, ukazującego się w języku polskim w Lens, zabrał potem głos p. Kwiatkowski — wydawca „Narodowca”.

ZJAZD przeszedł następnie do wyłuchania całego szeregu niezmiernie interesujących sprawozdań.

Pierwszy zabrał głos Prezes Związku Katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich p. Ratajczak. Stowarzyszenia Mężów pogłębiły bardzo swą pracę organizacyjną oraz powiększyły ilość wygłoszonych referatów. Wszędzie widać duży

wpływ członków Stowarzyszeń na życie organizacyjne kolonii.

Z pracy Związku Bractw Różańcowych złożyła sprawozdanie p. Prezeska Witkowska. Podkreślić należy rozwiniętą działalność zapomogową, ogromną ofiarność na cele ogólne, a ponadto stałą troskę o religijne i narodowe wychowanie dzieci zarówno w domu, jak i w szkole.

O pracy K. S. M. P. męskiego i żeńskiego mówił Ksiądz Dyrektor Stolarek. K. S. M. P. może się poszczycić rzeczywistymi ogromnymi rezultatami swej pracy. Wzrost ilości stowarzyszeń i ilości członków; niebywale duża ilość uczestników kursów i kolonii letnich ogromna ruchliwość w urządzaniu uroczystości, rzeźb, zawodów sportowych i t. p. — wysuwa K. S. M. P. na pierwsze miejsce wśród organizacji młodzieżowych wychodźstwa. Ostatnio można zanotować z zadowoleniem nawiązanie żywego kontaktu z polską młodzieżą katolicką w Belgii; wreszcie sukces na terenie międzynarodowym: udział delegacji K. S. M. P. z Francji w Zjeździe międzynarodowym Katolickiej Młodzieży Męskiej w Rzymie, gdzie delegacja ta została dopuszczona do reprezentowania Polski i gdzie właściwie reprezentowała i wszystkie inne państwa z za żelaznej kurtyny: język polski został uznany za jeden z pięciu oficjalnych języków Zjazdu; wybitna zaś rola, jaką odegrała na tym Zjeździe delegacja polska sprawiła, iż przedstawiciel K. S. M. P. został wybrany do komitetu wykonawczego nowopowstałej międzynarodowej organizacji katolickiej młodzieży męskiej. Dzięki K. S. M. P. jest to jednocześnie sukces dla sprawy polskiej.

Ks. Dyr. Wiatel przedstawił następnie rozwój organizacji dziecięcych. Na tym polu jest jeszcze bardzo dużo do zrobienia, aby móc uznać stan za zadowalający. Nie można jednak zrobić wszystkiego naraz. To też trzeba było pracę rozłożyć na pewne etapy. Już są do zanotowania poważne osiągnięcia: „Rycerzyk”, kolonia letnie, zlot dzieci. Najważniejsze, iż wyraźnie idzie się naprzód.

Związek Chórów Kościelnych — jak wynika ze sprawozdania Prezesa Kazimierza Majcherka — pomimo, iż najkrócej istnieje, może się poszczycić znaczną ilością chórów, coraz lepiej się rozwijających, urządzaniem kursów dla organistów i dla dyrygentów, stałymi występami na uroczystościach miejscowych i ogólnych, jak w dniu 3 Maja w Lille oraz na Lorette, podczas dorocznych pielgrzymek, wreszcie wydaniem całego szeregu pieśni.

Prezes Kaim z okręgu Montceau les Mines przedstawił działalność okręgu I. Na tym terenie organizacje katolickie przejawiają bardzo intensywną działalność. Nic też dziwnego, iż właściwie decydują one w tym okręgu o charakterze życia organizacyjnego polskiego. Przedstawiciel okręgu Metz, p. Krakowiak,

wskazał na trudności, z jakimi polskie organizacje katolickie muszą walczyć we wschodniej Francji. Duże szkody zrobiła wojna. Dzięki zmienionym warunkom wielu ludzi się zmieniło. Ale praca idzie, posuwa się stale naprzód. Przedstawiciel Okręgu Miluza, p. Słazyk, stwierdził, że i ten okręg, najbardziej doświadczony przez wojnę, mimo wielkich trudności, wziął się do pracy i nie będzie chciał zostać w tyle za innymi.

Po sprawozdaniach okręgów zarządzo no przerwę w obradach, w czasie której zebrani wysłuchali Mszy św., odprawionej przez Ks. Gutowskiego, zastępcę Sekretarza Generalnego Zjednoczenia.

PO PRZERWIE załatwiono definitywnie sprawę przyjęcia do Zjednoczenia studenckiej organizacji „Veritas”, która przejawia żywą działalność zarówno we Francji, jak i na terenie międzynarodowym. Również postanowiono przyjąć Federację Sekcji Polskich przy Syndykacie Wolnym Górników, która, niezależnie od swej działalności zawodowej w ramach Syndykatu, stawia sobie cele kulturalno — społeczne i religijne.

Z kolei przystąpiono do wysłuchania sprawozdania Zarządu. Przewodnictwo Zjazdu objął p. Środecki, wice-prezes Zjednoczenia. Głos zabrał Prezes Szambelańczyk. Poniżej podajemy najważniejsze ustępy jego sprawozdania:

„Ustępujący Zarząd stał zawsze na tym stanowisku, iż Zjednoczenie jest Związkiem Związków, a więc, że pracę prowadzi się przez Związki, przez Okręgi i przez Stowarzyszenia. Do Zjednoczenia należą tylko sprawy, które nie mogą być załatwione przez poszczególne Związki, albo takie, które wymagają wspólnego wystąpienia przez wszystkie organizacje katolickie.

Jak wyglądało przed trzema laty życie organizacji polskich? Byliśmy świeżo po majowym Zjeździe wychodźstwa w Paryżu. Zjazd ten, na skutek rozgrywek partyjnych, nie doprowadził do jedności wychodźstwa; wprost przeciwnie — przyczynił się do rozbięcia. Było to bardzo groźne. Bo właśnie w tym czasie zaczęły podnosić głowę i wykazywać ożywioną działalność te elementy, które zawsze uderzały w Kościół i w Naród Polski.

Władze francuskie były też często za OPO i za Radami Narodowymi. Nawet cały szereg wpływowych osób i działaczy społecznych, którzy zwykle szli razem z nami, nakłaniali nas do zajęcia przychylnego stanowiska wobec Rad Narodowych.

Myśmy wiedzieli, kto są ci ludzie, którzy uzyskali tam największy głos. Nie mieliśmy sobie nic do zarzucenia, bo nie myśmy ich wychowali. Wiedzieliśmy jednak dobrze, że mogą oni nawet mieć miód w ustach, kiedy nam

zachwalają swoje organizacje i nowe porządki. Ale że w końcu wyjdzie z nich ich prawdziwy charakter i że ich krokami będzie kierować nienawiść do Kościoła Katolickiego i do tych, którzy na swych sztandarach wypisują zawsze hasło: Bóg i Ojczyzna.

Dlatego cały ogół katolicki zajął zdecydowane stanowisko. Powiedzieliśmy wyraźnie: Nie!

W tej chwili podział w społeczeństwie emigracyjnym jest wyraźny. Nie wiele jest wychodźstwa po tamtej stronie. Władze francuskie zmieniły całkowicie swój stosunek. Najtrudniejszy okres życia organizacyjnego mamy za sobą. Wyszliśmy z próby zwycięsko, a szeregi nasze nawet się powiększyły. Mówiłem przedtem o tym, iż Zjazd wychodźstwa w maju 1945 roku przyniósł tylko rozbięcie.

Jest to sprawa przykra, bo osobno idzie wiele organizacji nam bliskich.

Jako Prezes Zjednoczenia, choć podkreślić w dniu naszego Zjazdu, iż leży nam mocno na sercu zjednoczenie całego patriotycznego wychodźstwa, które nie uznaje gwałtu, jaki na Narodzie Polskim został dokonany układami w Teheranie, Jaicie i Poczdamie. Nie ustajemy w wysiłkach do doprowadzenia do tej jedności. Jesteśmy gotowi iść na wiele ustępstw. Mamy jednak i my pewne żądania, od których nie odstąpimy. Wychodźstwo polskie we Francji jest głęboko przywiązane do wiary Ojcow naszych. Dlatego na jego czele muszą stanąć ludzie, którzy dawałby gwarancje, że katolicki charakter naczelnej reprezentacji wychodźstwa polskiego we Francji będzie zachowany!

Kiedy już mówimy o tej sprawie, to musimy powiedzieć jeszcze, iż Zjednoczenie Katolickie bardzo dobrze przeszło próbę usamodzielnienia. Przed trzema laty niektóre wpływowe osoby, które działały na Zjeździe majowym, straszły nas, że będzie walka i że sami będziemy sobie winni, jeśli źle z niej wyjdziemy. Po przeszło trzech latach widzimy co innego. Zjednoczenie Katolickie stało się siłą, ale wyraźną, coraz silniejszą. Organizacje nasze pracują coraz lepiej. Wpływ Zjednoczenia na całą emigrację i na sprawy emigracyjne jest coraz większy. Przed trzema laty Zjednoczenie było jedną z wielu organizacji, które miały w Paryżu wyłonić jedną centralę. Teraz Zjednoczenie jest najpoważniejszą Centralą organizacji wychodźstwa polskiego we Francji.

W ciągu ostatnich lat codziennymi naszymi gośćmi byli żołnierze polscy. W dawnych czasach był to gość rzadki na wychodźstwie. Z rozczewnieniem patrzyliśmy więc na polskie mundury oddziałów, które ścigały w roku 1944 nieprzyjaciela. Polskiego żołnierza, zastrzyżonego przez aliantów w marszu do Polski, gościliśmy serdecznie, kiedy był w mundurze. I teraz przyjmujemy z otwartymi ramionami tych, którzy mundur na odzież robotniczą zamieniają. Tak samo chcemy zbliżenia ze wszystkimi, których nazywa się powszechnie uchodźcami wojennymi. W miarę możliwości będziemy się starać, żeby w gromadzie polskiej łatwiej mogli przyzwyczaić się do nowych warunków życia. Popieramy też organizacje uchodźstwa wojennego. Chcielibyśmy tylko, by uszanowano zwyczajnie naszą pracę organizacyjną, przede wszystkim bezpartyjną i katolicki jej charakter.”

Po dokonaniu przeglądu prac poszczególnych Związków i po omówieniu masowych akcji i zewnętrznych wystąpień organizacji katolickich, jak zbiórka na oświatę, 3 Maj w Lille, pielgrzymkę na Lorette, Prezes Szambelańczyk stwierdził:

„...uważam, że główną pracę zrobili Stowarzyszenia, Okręgi i Związki. Naszym zadaniem było prace te uzgadniać i wyciągać z nich jak największe korzyści dla całości. Chcielibyśmy zdobyć jak najlepszą pozycję dla katolickiego ruchu społecznego we Francji i dla jego organizacyjnej formy, to jest dla Polskiego Zjednoczenia Katolickiego. Chcielibyśmy, by pozycję tę wykorzystać jak najlepiej dla służby Bogu, Ojczyźnie i Emigracji!”

(Dokończenie na str. 6)

REZOLUCJE WALNEGO ZJAZDU DELEGATÓW P.Z.K.

Walne Zgromadzenie Polskiego Zjednoczenia Katolickiego we Francji w dniu 19 września 1948 r. w Lens, zabierając głos w imieniu licznych rzesz uchodźstwa polskiego we Francji, znajdującego się w organizacjach katolickich:

1. Wyraża podziw dla brańców naszych w kraju, którzy stoją nieugięci przy wierze ojców naszych i pod przewodnictwem Episkopatu i duchowieństwa opierają się skutecznie nie słabnącemu naperowi bezbożnego materializmu na wszystkie dziedziny życia narodowego.

2. Przyjmuje ze smutkiem i oburzeniem wiadomość o całkowitym skrepleniu życia organizacyjnego towarzyszy katolickich w kraju i o stosowanych ostatnio wobec pism i dziennikarzy katolickich represjach, świadczących o przekreśleniu nawet pozorów istnienia wolności słowa i prasy.

3. Stwierdza, iż wychodźstwo polskie we Francji odczuwa silnie więź, łączącą je z krajem i przyrzeka postępować w myśl wypisanego na sztandarach hasła „Bóg i Ojczyzna”, by przyczynić się w miarę sił i możliwości do zapanowania w świecie prawdziwego pokoju, opartego o sprawiedliwość chrześcijańską, która przyniesie Polsce upragnioną i tak zasłużoną wolność i niepodległość.

4. Staje zdecydowanie w obronie na-

szych granic wschodnich — z Wilnem i Lwowem — i zachodnich — po Odrę i Nisę oraz stwierdza, iż Polacy, na Ziemiach Odzyskanych nie kolonizują ziemi cudzej, a wracają na ziemię polską.

5. Wzywa rodziców, by przestrzegali religijnego i narodowego charakteru oświaty i wychowania dzieci, pilnego uczęszczania dzieci na polskie nabożeństwa i naukę katechizmu, prowadzoną przez duszpasterzy polskich, — oraz domaga się przywrócenia nauki polskiego w gdzinach szkolnych i wprowadzenia jej do programów szkół, do których uczęszczają dzieci polskie.

6. Wyraża przekonanie, iż sprawa rent knapsztafowych i zasiłków gwareckich jest stale lekceważona i domaga się wszczęcia jak najenergiczniejszych kroków, celem ostatecznego usunięcia tej krzywdy.

7. Wyraża swą sympatię Narodowi Francuskiemu za jego wytrwałą pracę nad odbudową kraju oraz wdzięczność za żywciele ustosunkowanie się do przebywających we Francji Polaków.

8. Wzywa całe wychodźstwo polskie we Francji do podwojenia wysiłku, celem osiągnięcia jedności wychodźstwa polskiego głęboko zawsze przywiązanego do wiary katolickiej i tradycji narodowych.

DROGĄ PIELGRZYMÓW...

NA DRUGIEJ PÓŁKULI

KLIMAT

W dzisiejszej korespondencji *) chciałbym słów kilka napisać o klimacie. Nie będzie to naturalnie ani na ukowe potraktowanie tematu ani też notatka, nadająca się do podręczników geografii. (Do tego potrzeba termometrów, barometrów i dłuższych obserwacji). Chcę natomiast podzielić się z Czytelnikami „Polski Wiernej” wrażeniami, jakie na pierwszy rzut oka odnosi emigrant, świeżo przybyły z Europy.

Klimat jest tu zasadniczo gorący (okolice to niemal nad samym równikiem). Operacja słońca jest bardzo silna. Przebywanie z odkrytą głową na słońcu staje się niemal niemożliwe. Mam tu na myśli okolice, w której przebywamy (500 metrów nad powierzchnią morza). W innych stronach (na zachodzie kraju — źródła ropy), jak również w południowej części interioru klimat jest wybitnie tropikalny ze szalonymi upałami. Warunki pracy są tam bardzo ciężkie, acz i wybitnie dobrze płatne (ropa). Po 4-5 miesiącach pracy ludzie robią oszczędności i przyjmują łatwiejszą robotę.

Wielkim dobrodziejstwem dla świeżo przybyłego Europejczyka są **deszcze**, które w niektórych miesiącach padają raz lub kilkakrotnie na dzień. Strumienie wody odświeżają powietrze, temperaturę dnia i przynoszą ulgę. Jest czym znowu oddychać. Deszcze te robią często wrażenie obrywających się chmur (specjalnie, jeżeli trzeba „słuchać” deszczu w blaszankach, w jakich mieszkamy), czasami zaś powodują niesłychane szkody i zamieszanie w życiu gospodarczym kraju. Ostatnio, na przykład, burza-huragan, szalejąca między Caracasem a La Guaira — portem, przetrzała poprzez masy samochodów strugi wody na drodze (droga z La Guairy do Caracasu wykuta jest w górach, na przestrzeni 30 km. stanowiąc różnicę 1.000 metrów poziomu), zatapiając pojazdy do wysokości kół. Samochody stały naturalnie beczynnymi, by przeczekać zawieruchę. Jazda dalsza w wodzie, wobec możliwości „podmycia” dróg, groziła utratą życia. W wielu miejscach zasypały również drogę obrywające się góry i obsuwające się zbocza gór.

W związku z silną operacją słońca i tropikalnymi deszczami obserwuje się w Venezueli wspaniałą roślinność. Kilkakrotnie zbiory poszczególnych roślin, czy owoców są tego dowodem. Miałem już wrażenie, że zaczynam się przyzwyczajać do ciepła Venezueli. Tymczasem dowiedziałem się ostatnio w Caracasi (miasto jest znacznie gorętsze od okolicy naszego obozu, mimo wysokiego położenia), że miesiąc wrzesień jest bez porównania

gorętszy i bez deszczu. Otóż w Venezueli (mam na myśli północną część kraju — od Caracasu do Pto Cabello), **co czwarty jakoby miesiąc jest taki gorący i bez deszczu.**

A w ogóle przez cały rok z jednakową siłą operuje słońce. Na tę okoliczność każdy przybywający w te strony musi być przygotowany.

WARUNKI MIESZKANIOWE

Kłopotem największym, z jakim spotyka się emigrant w Venezueli, jest brak mieszkania, brak pokoi mieszkalnych. I to nie tylko w samej stolicy, ale również w innych, większych skupiskach miejskich. Znalezienie pracy jest kwestią szczęścia, nieraz kilku tygodni. Mam tu na myśli fachowca, rzemieślnika, czy rolnika, który, mi-

mo nieznajomości hiszpańskiego, może wykonywać powierzoną mu pracę. Ktoś inny musi najpierw „mówić” po hiszpańsku, zanim rozpocznie poszukiwanie pracy.

Znalezienie mieszkania jest rezultatem bardzo długich wysiłków i starań, czasami, jak słyszałem, kosztem dużych sum, za jakiś kąt bez okna. I mimo, że ruch budowlany w miastach jest dość duży, upłyne jeszcze sporo czasu, zanim sprawa ta się nieco polepszy.

PREZYDENT VENEZUELI W OBOZIE EMIGRACYJNYM

Na zakończenie dzisiejszej korespondencji chciałem jeszcze opisać wizytację obozu przez Prezydenta Venezueli.

Niedawno, obrany po raz pierwszy w publicznym głosowaniu, Prezydent Stanów Zjednoczonych Venezueli (bo taka jest oficjalna nazwa państwa) DON ROMULO GALLEGOS zjechał z najbliższą swoją swiątą do naszego „centrum emigracyjnego”. **Prezydent patronuje emigracji Venezueli i żywo interesuje się całą akcją.**

Trzeba było wiedzieć, jak Prezydent, otoczony „bracią” emigracyjną, przechadzał się po obozie, bez żadnej ochrony policyjnej, czy wojskowej, jak rozdawał swe autografy najrozmaitszym emigrantom. Czy było by to do pomyślenia w Europie, w zespole tak różnorodnym, tak wielojęzycznym, jak nasz obóz emigracyjny? Po obiedzie, przed wyjazdem, ogłoszono przez megafony, że Prezydent chce przemówić do emigrantów. Zrezygnował on jednak z usług mikrofonu. Stanąwszy na placu obozowym pod drzewem, przemówił bezpośrednio do otaczającego go tłumu. Kiedy powitał nas w imieniu Venezueli, życząc nam szczęścia w nowej ojczyźnie, kiedy podkreślił że wszyscy są mile widziani, ażeby dla dobra swego i kraju, ręką w rękę z Venezuelczykami pracować... rozległy się liczne oklaski.

Po raz pierwszy od wielu lat przedstawiciele różnych narodowości usłyszeli i to z ust samego Prezydenta, że są gdzieś potrzebni, że są potrzebni, że mogą sobie spokojnie pracować, a matki mogą spokojnie wychowywać swe dzieci... Do tej pory słyszało się stale i wszędzie: „Jesteście cudzoziemcami, dla was innej pracy, jak w kopalniach, nie ma”.

Prezydent podkreślił również w swoim przemówieniu, że nie ma tu i nie będzie żadnej różnicy między narodowościami. Dziwnym też musiało mu się wydać, że wyłoniła się specjalna ukraińska delegacja, która prosiła o posłuchanie, celem złożenia hołdu...

Po przemówieniu swoim (tłumaczonym na kilka języków), Prezydent wsiadł do samochodu, otoczony dalej tłumem emigrantów, rozdając jeszcze przez okna swej limuzyny pamiątkowe podpisy.

Chwilę po tym samochody ruszyły w stronę szosy, zostawiając wspomnienie przeżytych chwil i zadumę... Czy byłoby to możliwe w Europie? Czy obyło by się w podobnej sytuacji bez policji, wojska, władz bezpieczeństwa? Ameryka inaczej podchodzi do tych spraw. Niejeden Venezuelczyk, widząc Prezydenta po raz pierwszy, podchodził do niego, podając na powitanie rękę, uważając to za rzecz zupełnie normalną.

P. E.

*) Por. „Jedziemy do Venezueli” w poprzednim numerze „Polski Wiernej”

Sprawozdanie z Walnego Zjazdu

(Dokończenie ze str. 5)

Po sprawozdaniu Prezesa, Księdza Piotrowskiego, Sekretarza Generalnego Zjednoczenia, przedstawił stosunek do CZP i przebieg rokowań na temat jednolitego wychoźstwa. Zjednoczenie stanęło na stanowisku, iż do CZP nie wstąpi i jako jedyną drogę do zjednoczenia wychodziła widzi stworzenie naczelnej organizacji, do której weszłyby te związki, należące do Zjednoczenia i do CZP, a nawet i z zewnątrz, które wyraziłyby zgodę na zasady, zgodne z katolickimi i narodowymi założeniami, obowiązującymi wszystkich katolików - Polaków. Zarząd Zjednoczenia uważał, iż Komisji Porozumiewawczej mogą być powierzone jedynie czynności przygotowawcze, a że podwaliny pod taką naczelną organizację może położyć jedynie Zjazd Wychodźstwa, zwołany specjalnie w tym celu i składający się z delegatów, wybranych w demokratycznych wyborach. W tej chwili sprawa ta stanęła na martwym punkcie. Jednak wobec tego, iż cały szereg organizacji, znajdujących się w CZP, jest nam bliski ideologicznie, wydaje się, iż sprawa jednolitej organizacyjnej wychodźstwa może w najbliższym czasie stać się znowu bardzo aktualna i to z większymi szansami na jej pomyślne załatwienie.

Z kolei p. Rudowski, Sekretarz Administracyjny Zjednoczenia wskazał na dodatkowe zadania i trudności, jakie wynikały na skutek znacznego rozszerzenia pola pracy i zainteresowań Zjednoczenia. Zjednoczenie musiało się przeciwstawić dwóm dążeniom swoich przeciwników. Jedni, zdając sobie sprawę z możliwości rozwojowych Zjednoczenia, chcieli je skłonić do wzięcia udziału we wszelkiego rodzaju rozgrywkach politycznych i partyjnych, jakich polem stała się nasza emigracja. Inni, wiedząc z góry, iż nie potrafili Zjednoczenia na swą stronę przeciwną, chcieli przeprowadzić zasadę, że organizacje katolickie winny zajmować się jedynie sprawami religijnymi a nie społecznymi. Zjednoczenie w odpowiedzi na to wybrało: całkowite usamodzielnienie i znacznie większe za-

interesowanie się wszelkimi sprawami życia kulturalnego, oświatowego, zawodowego, jednym słowem — społecznego. Inną, nasuwającą często trudne do rozstrzygnięcia, sprawą było odróżnienie zagadnień ogólnie - narodowych od partyjnych. Zjednoczenie uważało, iż należy, szczególnie w dzisiejszych przemowych czasach, zajmować wyraźne stanowisko w sprawach zasadniczych, ogólnie - narodowych. Natomiast stać jak najdalej od tego, co traci sprawę partyjną. Trzeba było zachować jasność sądu i umiar. Do spraw zasadniczych o charakterze ogólnie - narodowym zostały zaliczone sprawy: niepodległości Polski, ustroju i granic. I w tych sprawach Zjednoczenie zajmowało, ile razy tego wynikała potrzeba, — jasne stanowisko. „Czujemy silnie duchowy związek z krajem” — kończył sprawozdanie — „mimo tysięcy kilometrów, mimo żelaznej kurtyny, czujemy więź, łączącą nas w jeden Naród, który poprzez cierpienia, poświęcenia i walki idzie zdecydowanie do wykniętego siebie celu i który, zgodnie z wypisanymi na naszych sztandarach hasłami — Bóg i Ojczyzna — wywalczy potężne Katolickie Państwo Narodu Polskiego”.

Po szczegółowym sprawozdaniu skarbnika, dha Ambrożego, i po sprawozdaniu Komisji Oświatowej, przedstawionym przez p. Kudlikowskiego, Komisja Rewizyjna zgłosiła wniosek o udzielenie absolutorium ustępującemu Zarządowi.

Przystąpiono z kolei do dyskusji nad sprawozdaniami. Szereg mówców zabierał głos, po czym przyjęto wniosek o udzielenie absolutorium.

Wybory nowego Zarządu dały następujące wyniki: Prezes — Szambelańczyk, Wice-prezesi: Curyło, Kaim, Słazyk; Sekretarz — Pogodała; zastępca — Witkowski; Skarbnik — Ambroży, zastępca — Matuszak; Komisja Rewizyjna — Woźniak, Florczakowa, Szypurowa.

Długoletniemu Sekretarzowi Zjednoczenia, Feliksowi Rakowskiemu, nadano tytuł członka honorowego Zjednoczenia. Na zakończenie przyjęto rezolucje, które jednocześnie podajemy.

(Ciąg dalszy)

(21)

Rozrzewnienie walczy z nalożem buntu. Krępuje wstyd, dopieka ironia, a nie można się przemóc ani na tę, ani na tamtą stronę. Dopiero przy „Zdrowaś Mary” wargi się poruszyły. Nieśmiało, bezgłośnie, formują kształt znajomych wyrazów. Pierwszy impuls: żeby pomóc rozmodlonemu Sadokowi, żeby go nie urazić twardym milczeniem, a potem — coraz łatwiej, naprawdę tak, jak „za panią matką pacierz”.

Sadok kieruje modlitwę na osobisty tor:

— Proszę Cię, Ojczy Niebieski, i Maryo, pośredniczko nasza, wspomóż mnie grzesznego. Proszę Cię za tych, których spotkałem dzisiaj, a w szczególności za...

— ...

— Za kogo prosisz, bracie Pawle, w głębszej modlitwie?

— Za tego księdza starszka, niech będzie, i...

— i za kogo?

— Nie wstydz się wyznać głośno przed Bogiem, komu dobrze życzysz... Milczenie...

Sadok odetchnął ciężko. Nie podnosząc oczu, wstał z kolan, przeszedł do swego tapczana i uklęknął przy nim. Paweł podniósł się bez przeżegnania. Nie wiedział, czy jest zły, czy rozrzew-

Władysław Jan Grabski

W cieniu kolegiaty



niony. Czuł niechęć do Sadoka, a wzruszał się sobą. Podszedł do okna. Oczy miał smutne, wargi skrzywione ironicznie.

Na tle szarzyzny śniegów pod gwiazdami majaczył cień Kolegiaty. Nieopodal cienia leżało źródło tajemniczego światła, którego odblask mglił się na zamazanej wilgocią szybie. Tyle razy już wpatrywał się w nie Paweł.

Sadok wciąż klęczał, zatopiony w modłach czy rozmyślaniu. Spod czarnego płaszczka świeciły bosa pięty. Paweł zdmuchnął dogasający ogarek i położył się spać.

Zbudził go ruch w pokoju. Granatowy świt rozjaśniał okno. Zaspiany, przez szczelinę rzęs dostrzegł Sadoka, ubranego w nieodstępny chałat. Wysilił się na pytanie:

— Gdzie cię znów niesie

— Do Kościoła. Spój, bracie Pawle.

— Przegryź coś przed drogą.

— Jak wrócę, to zjem

— Włóż chociaż moje buty.

Widząc, że Sadok bez wrażeń cofa się ku drzwiom, zerwał się i, zakrywając pięściami oczy, wrzasnął:

— Bracie Sadoku, do jasnej cholery! włoż zaraz moje buty!

Nie śledząc skutku tych słów, zwał się z powrotem na posłanie i nakrył kocem na głowę, a Sadok, wstrząśnięty formą rozkazu, spełnił go z pokorą.

ROZDZIAŁ III.

Na zewnątrz życie Sadoka powróciło do dawnych zwyczajów. Wstawał o świcie, na czczo śpieszył do Kolegiaty, słuchał tam Mszy świętej i przyjmował Komunię. Na śniadanie wracał do domu, czytał, odpowiadał na pytania Pawła (który wtedy dopiero ubierał się), a o godzinie pierwszej szedł do Olszewskich. Po obiedzie odrabiał lekcje z Felkiem i uczył Inge francuskiego. Tak schodził mu czas do szóstej. Jeżeli rano zaprosił go prałat, wstępował na plebanie i do wieczora pomagał mu w pracy. Zazwyczaj prałat odczytywał stare pergamiны, a Sadok pisał pod dyktando. Zostawał tam na kolacji i dopiero koło dziewiątej wracał do domu.

Paweł nudził się przez ten czas. Wśród ksiązek Sadoka nie znalazł dla siebie nic ciekawego.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Francja

Ś. P. MOSIEK JÓZEF
b. Prezes VIII Okr. P.Z.K. —
Wschodnia Francja

Wśród wielu działaczy, zamęczonych przez hitlerowców w czasie ostatniej wojny, znajduje się znany na terenie Wschodniej Francji Śp. Józef Mosiek. Syn ziemi Wielkopolskiej, Śp. Mosiek urodził się dnia 3 stycznia 1877 z rodziny właścicielskiej w Chojnie (pow. rawicki). Jak wielu w owym czasie, wyemigrował do Westfalii jako młodzieniec kilkunastoletni za pracą. Często odwiedzał swoją wioskę rodzinną. W roku 1896 poślubił wielkopolską — p. Jadwigę Leciejewską i zakończył rodzinę we Witten, w zagłębiu Rubry. Po pracy pogłębiał swe wiadomości, czytając dużo. Swoją wiedzę udzielał innym Polakom, obejmując stanowisko nauczyciela we Westfalii. Był duszą tamtejszych товарищів katolickich, a przede wszystkim Tow. Robotników, pod wezw. Św. Barbary. W czasie wojny 1914 — 18 został wezwany do wojska niemieckiego, ale nie długo w nim pozostał. Udało mu się zwolnić, aby wrócić i utwierdzać wiarę w zwycięstwo Aliantów. Kilkakrotnie stawał przed sądami niemieckimi za pracę oświatową i społeczną. Po wojnie przeniósł się do Francji. Przybył do Homecourt (Moselle). Od razu zabrał się do organizowania życia polskiego na tutejszym terenie. Objął posadę nauczyciela. Znowu stał się duszą товарищів polskich. Kilka lat przed wojną stanął na czele Okręgu VIII P.Z.K. jako prawy ręka Śp. ks. kan. Rogaczewskiego. Niemcom znane było nazwisko Śp. Mośka, Homecourt, leżące tuż nad granicą Lotaryngii i Francji, było miejscowością, często odwiedzaną przez uciekających z niewoli jeńców wojennych i deportowanych Polaków. Niejeden przeszedł przez dom pp. Mośków. Nasłapiły aresztowania synów Śp. Mośki. 31 grudnia 1942 r. przyszło Gestapo zaaresztować ojca. Więzienia w Briey, Nancy, Compiègne i deportacja do Oranienburga. Tam spotkał się z ks. Grządka, Makieła i Bobrowskim. W 1945 r. w lutym przyszła ewakuacja czołu do Bergen-Belsen. Był to ostatni etap Śp. Zmarłego. Do dziś nikt nie wie, w jakich okolicznościach zginął ten wielki Polak-Katolik. Ale pamięć o nim nie wygasła we Wschodniej Francji. Chcąc uwiecznić jego pamięć, VIII Okręg Pol. skiego Zjednoczenia Katolickiego, jak i społeczeństwo zagłębia Briey oraz wychowankowie fundują tablicę pamiątkową, która będzie wmurowana na cmentarzu Homecourt w dniu 24 października bież. roku.

Na powyższą uroczystość Zarząd VIII Okr. P.Z.K. zaprasza wszystkie Towarzystwa, wchodzące w skład Okręgu, jak i branie towarzystwa oraz Rodaków ze Wschodniej Francji.

Program uroczystości: Godz. 11.30 — Msza św. za Śp. Mośkę Józefa i pomordowanych Polaków w czołach niem. z kazaniem ks. Rektora. Godz. 14.30 — Akademia okolicznościowa, po czym wmurowanie tablicy na cmentarzu Homecourt.

Za Zarząd VIII Okr. P.Z.K.
Ks. Dyrektor

(—) Miedziński W., dziekan
(—) Piotrowski Stan. — prezes

NABOŻENSTWO W SENS

W niedzielę, dnia 24. 10., odbędzie się nabożeństwo dla Polaków w Sens (Yonne). O godz. 11 — Msza św. w kościele przy ul. Carnot. O godz. 15 — Różaniec.

Duszpasterz polski — 25, rue Surcouf
PARIS VII. Inv. 42.85.

PÓLROCZNE ZEBRANIE

Półroczne zebranie katolickich Stowarzyszeń Mężów Polskich — okręgu Bruay odbędzie się w niedzielę, dnia 24 października br. o godz. 2.00 w sali p. J. Adamkiewicza (cafe Jean) w Bruay.

Za Zarząd — J. Śródecki — sekretarz

UROCZYŚCIŚCIE

RELIGIJNO - PATRIOTYCZNA
NA CMENTARZU
WOJSKA POLSKIEGO z 1944
W LANGANNERIE (Calvados)

DRODZY RODACY z NORMANDII!

Dorocznym zwyczajem zbierzemy się w tym roku, w uroczystość Wszystkich Świętych, w Langannerie, by uczcić w należyty sposób pamięć tych, którzy polegli za wolność na polu chwały.

Msza św. za zmarłych odbędzie się o godz. 11-tej. W uroczystości wezmą udział delegacje Kompanii Samoobchodowych z Carentan i Fontainebleau.

Zywy głęboką nadzieję, że przyjdziecie licznie, by w ten sposób zamianować wdzięczność naszym bohaterom!

WASI DUSZPASTERZE

(—) ks. Bernard JAREK o.m.i. Caen
(—) ks. Antoni DRESZER o.m.i. Potigny

Z życia kolonii

Na kongresie „Dobrej Prasy“

(LA BONNE PRESSE)

Gwarno, ludno przed 8, rue Francois I. Tłum różnobarwny, w którym przewodzą czarne sutanny księży, ale ni brak i mężczyzn, nieraz w ekwipunku turystycznym, i kobiet różnego wieku. Niektórzy mają w ręku teki lub walizki. To 38-my Kongres de la Bonne Presse. Kongres prasy katolickiej we Francji, od 11 do 14. 10. 1948 r.

Pierwszą mszę dla kongresistów odprawił Mgr. Roncalli, nuncjusz papieski. Na posiedzeniu inauguracyjnym przyjął biskup z Autun, Mgr. Lebrun, wysoki, szczupły, o ascetycznej twarzy i dobrym uśmiechu. A po powitaniu kongresistów przez p. René Berteaux (prezesa i dyrektora Rady Admin. Bonne Presse), Ojciec Leon Merklen, prawdziwy Nestor dziennikarstwa katolickiego we Francji, zawsze spokojny i opanowany, pogodnie uśmiechnięty, opowiedział nam dzieje „Dobrej Prasy“ i „La Croix“ od 1938 r. daty ostatniego Kongresu w Paryżu. Poświęciwszy serdeczne wspomnienie tym, co odeszli, O. Merklen mówił nam, czym jest Maison de la Bonne Presse, jaka jest jej praca, jej wpływ, jej kontakt z czytelnikami. Wspomniał też o trudnościach i ciężkich zadaniach prasy katolickiej w dobie dzisiejszej, lecz z niezachwianą wiarą starożytnego bojownika dobrej prasy zakończył słowami Lacordaire'a „Ufajcie więc i bądźcie spokojni, tak w waszych słowach, jak w waszych czynach“.

Przemawiali jeszcze na tym posiedzeniu ks. Guichardan, p. Jean Le Cour Grandmaison i na zakończenie biskup z Autun, Mgr. Lebrun.

Znając Paryż lepiej od przyjezdnych kongresistów, służyłam dobrowolnie za przewodnika to jednemu, to drugiemu. Pozwoliło mi to skonstatować, że prawie wszystkie prowincje francuskie miały swoich przedstawicieli na Kongresie. Byli, wreszcie ludzie, którzy oszczędzali przez cały rok, aby sobie pozwolić na tę podróż i wziąć udział w Kongresie. Przekonałam się o tym jeszcze lepiej, gdy, po zwiedzeniu drukarni, poszłam na dejeuner do stołówki Bonne Presse i La Croix, gdzie rządem zwykle ich personel, a tym razem mogli jeść i kongresyści. Oto menu tego dejeuner, podanego w wielkiej, jasnej, czystej sali na 4-tym piętrze gmachu 22, cours Albert I: doskonała zupa z jarzynami, chleb à discretion, zupa również. Potem wielkie plasty różowe rozbefu i gigot de mouton z sosem, kartofle, smażone z piekarniczką, też w wielkiej obfitości, na deser ogromne jabłka, 1/4 dobrego wina i filiżanka czarnej kawy z cukrem. Cena tego dejeuner — 100 franków od osoby. Nie ma się co dziwić, że Kongresyści byli zachwyceni. Tyle im naopowiadano o drożyznie w Paryżu, a tu taka miła niespodzianka.

Wogóle Kongres rozorganizowany był świetnie, prace podzielone dobrze i zajmująco, każdy mógł tam znaleźć to, co go interesowało. Mnie osobliście, jako dziennikarce, najciekawszym wydał się pierwszy dzień Kongresu. Po południu występowała tam główna „ekipa“ La Croix z ks. Ludwikiem Le Bartz na czele (redacteur en chef), omawiając kolejno rozmaite działy tego dziennika i związanych z nim pism. Ks. L. Le Bartz mówił, jak podczas podróży swych zagranicą, zwłaszcza w Rumunię, przekonał się o wielkiej popularności i wpływie „La Croix“, zaznacza, że ten dziennik katolicki zawsze zajmował się wszystkimi kwestiami francuskimi i zagranicznymi, że wszelkie sprawy katolickie i społeczne znajdowały i znajdują w nim zawsze echo i szczere zainteresowanie.

Jest to dziennik apolityczny, ale każda niedola żywo go obchodzi, każda niesprawiedliwość go boli. Przedstawiciele ośnośnych rubryk omawiają następnie ich działy, a konkluzję niejako stanowi raport sekretarza redakcji p. M. Herr.

Na innych posiedzeniach w osobnych komisjach omawiane są sprawy pism dla dzieci i młodzieży (Bayard i Bernadette), pism specjalnych, jak „Ksiądz i Apostoł“, „Marta i Marya“, „Dokumentacja Katolicka“, oraz sprawa wydawnictw La Bonne Presse, ta ostatnia przez kierownika ich, ks. Gabel. Wszędzie dopuszczane są propozycje, wnioski i interwencje publiczności, z czego wynikają ciekawe rozmowy. O. Merklen, ks. Le Bartz i inni księża odpowiadają chętnie na wszelkie interpelacje, pragnąc o ile możliwości pozostawać w ścisłym kontakcie z czytelnikami i życiem bieżącym, gdyż tylko w ten sposób, ich zdaniem, zresztą zupełnie słusznym, pismo może pozostać żywym i bliskim ogółowi czytelników. Oczywiście, niemożliwym jest uwzględnić wszystkie żądania, ale wiele z nich można wziąć pod uwagę. Naogół jednak zebrani kongresyści wyrażają swe zadowolenie i zaufanie do La Croix i La Bonne Presse, które stały im się niezbędne.

Środa, drugi dzień Kongresu, poświęcono komisjom pism tygodniowych i prowincjonalnych, Ligom Ave Maria, Sacre - Coeur i Pro Pontifice, a także propagandzie prasy katolickiej. Po południu odbyło się wielkie posiedzenie generalne, pod przewodnictwem biskupa z Meaux, Mgr. Debray. Przemawiał tu między innymi p. Józef Foltet, sekretarz „Semaïnes Sociales“, dowcipnie i jowialnie, opowiadając nam, jaką powinna być propaganda prasy katolickiej. Nie trzeba się wstydząć, że się czyta dziennik katolicki, owszem, trzeba go czytać jawnie i ostentacyjnie w miejscach publicznych, w metrze, na kolei etc. Nie trzeba się wstydząć propagowania tego dziennika, ani nawet, gdy potrzeba sprzedawania go przed kościołem. Śmieszni są katolicy, którzy wyobrażają sobie, że dowodzą swej inteligencji, czy szerokiego poglądów, czytając prasę anty - katolicką. Nie zapominajmy przytem, że czas są ciężkie, że wiele pism znika w tego powodu, popierajmy prasę katolicką, aby ją utrzymać przy życiu, bo ona broń naszych interesów, oraz aby jej dać możliwość ciągłego ulepszania się i rozszerzania swych działań i swej działalności, bo wtedy będzie mogła odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

Kongres zakończył się we czwartek mszą, odprawioną w Bazylice Sacre - Coeur przez kardynała Suhard, który w pięknym przemówieniu wykazał, jak wielką jest rolę prasy katolickiej i jak powinna być popierana, a następnie ostatnim zebraniem, pod przewodnictwem kardynała Suhard. Przemawiali tu: p. Gaston Tessier, prezes C. F. T. C. (Prasa katolicka i ruch społeczny), Mgr. Aube, p. Alfred Michechin (Konkluzje Kongresu) i Mgr. Courbe.

Oprócz obrad, we środę wieczorem odbył się w Palais de la Mutualite wieczór kinematograficzny, gdzie kongresyści oglądali wielki film Vittorio Sicca o pielgrzymce do Lourdes, „Brama Niebieska“. Niezmiernie miły, prawie rodzinny nastrój Kongresu dodawał wiele uroku całemu temu zjazdowi. Uczestnicy Kongresu rozjeżdżali się z żalem, że to już skończone, ale mówiąc sobie: „do widzenia — za rok“.

Dr. Marya KASTERSKA.

Belgia



50 LAT W HABICIE

Piękny jubileusz 50-lecia życia kolonijnego obchodziła w tych dniach Siostra Józefa Piotrowska w belgijskim domu starców w Ensival - Verviers. Jubilatka przybyła do Belgii, chroniąc się przed prześladowaniem Kulturkamu, w roku 1897. Dziewna Poznańka (urodziła się w Rydlowie pod Żninem) od wielu już lat nie widziała rodaka. Na uroczystości jubileuszowej spotkała się po raz pierwszy wogóle zagranicą z polskim księdzem. Płakała więc, jak dziecko, słuchając nauki odwego kapłana — zasłużonego duszpasterza naszego wychodźstwa w Belgii — Ks. W. Nowackiego. Pomimo oddalenia od Ojczyzny i ustawicznego obcowania z obcojęzycznymi Siostra Józefa pisze, mówi i modli się po polsku. Z okazji swojej pięknej uroczystości przesyła, za pośrednictwem naszego pisma, serdeczne pozdrowienia wszystkim rodakom w Belgii, zapewniając ich o codziennej modlitwie na intencję wytrwania emigracji przy wierze ojców.

Holandia

POLACY WE VLISSINGEN

Kolonie polską we Vlissingen, podobnie jak większość Polonii Holenderskiej, stanowią emigracja młoda — powojenna.

Pierwsi Polacy przybyli tu z Niemiec. Była to grupa żołnierzy 1-szej Dywizji Panczernej i Brygady Spadochroniarzy, uczestnicy walk o Holandię. Drugą skolei grupę tworzyli żołnierze I i II Korpusu, lotnictwa i marynarki z Anglii. Wreszcie trzecia grupa Polaków przybyła z Niemiec — z obozów D. P. i z kompanii wartowniczych.

Wszyscy są dziś pracownikami stoczni „De Schelde“.

Oczywiście, początek tego wychodźstwa wojennego, zaczynającego życie w nowych i zmienionych warunkach, nie był łatwy. Trzeba bowiem było w pocie czoła budować nowe życie osobiste, społeczne i narodowe.

Zrozumieli z miejsca tę potrzebę życia społecznego byli żołnierze. Powołali więc tymczasowy Komitet Organizacyjny Polaków we Vlissingen, który, dzięki staraniom i pracom przygotowawczym, w krótkim czasie nawiązał kontakt i przyłączył się do nowo powstałego Polskiego Towarzystwa Katolickiego w Holandii, ze siedzibą w Bredzie, jedynej organizacji, skupiającej rodaków na tym terenie. W krótkim czasie, dzięki wydajnej pomocy społeczeństwa holenderskiego, uzyskano lokal. Nastąpiło otwarcie Klubu Polskiego, zapoczątkowane w bibliotece, gry towarzyskie, pianino, radiodbiornik, scena dla występów amatorskich, a nawet w bez z piwem.

Polskie Towarzystwo Katolickie w Holandii rozwija żywą działalność. Z uznaniem należy powitać powstanie katolickiego tygodnika kulturalno - społecznego pod tyt. „Polak w Holandii“ — jedyne pisma Polonii Holenderskiej.

Teatralne zespoły amatorskie tworzą się — prawie w każdym większym skupisku Polaków. Urządza się akademie, e-wie, wieczory artystyczne. Ostatnio w Klubie Polskim we Vlissingen wystąpił znany na terenie Holandii Zespół widowiskowy „Znicz“ z Bredy. Na program wieczoru włożyły się dwie komedijki, w tym jedna Fredry. Trzeba przyznać, że przedstawienie było udane. Publiczność polska i holenderska zapełniła prawie całą widownię.

18-go września b. r. w 4 rocznicę wkroczenia I-ej Dywizji Panczernej na teren Holandii i oswobodzenia Axel dokonano w tejże miejscowości odsłonięcia pomnika ku czci poległych tam żołnierzy polskości. Odsłonięcia dokonał honorowy obywatel tego miasteczka, ówczesny dowódca pułkownika Szydłowski, Pomnik przedstawia umierającego wojownika. Rzeźbę wykonał holenderski artysta C. Stouthamer.

Na uroczystości przybyli liczni goście Holendrzy, oraz delegacje P. Z. K. z Belgii i Anglii, delegacja P. T. K. z Holandii i grupa Polaków, byli żołnierzy i uczestników walk z Vlissingen.

B. S.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

WP. St. Mocyldarz — Houdain: Artykuł przekazaliśmy referatowi szkolnemu Polskiego Zjednoczenia Katolickiego.

WIECH

Powieść w worku

Fan Sylwester Kominek jest literatem. Z równą łatwością pisze powieści, dramaty, egipskie senniki, poezje liryczne i książki kucharskie.

Spód jego to pióra wyszło słynne dzieło:

„Tysiąc potraw z kartofli”.
Z prawdziwą jednak przyjemnością tworzy tylko romanse obyczajowe ze spotęcznym wydzwiekiem.

Przed dwoma miesiącami ukończył właśnie 16-to tomową powieść, p. t. „Kochanka rady załogowej państwowej fabryki gwoździ”. Dzieło to zalecało się niezwykłą głębią i znajomością tematu już choćby dla tego, że p. Sylwester w chwilał wolnych od natchnienia pełni obowiązki księgowego w jednym z zakładów metalurgicznych w Wałbrzychu.

Znajomi, którym autor utwór swój odczytał, oświadczyli wręcz, że jest to arcydzieło, jakiego nie było w literaturze całego świata od czasu znakomitej epopei pt. „Barbara Urbyk, czyli tajemnice klasztoru hiszpańskiego”.

Wobec takiej oceny p. Sylwester postanowił niezwłocznie powieść wydać; ale nie jest to rzeczą łatwą, zwłaszcza kiedy się mieszka na prowincji. Od czegoż jednak stosunki?

Powieściopisarz przypomniał sobie, że ma w Warszawie przyjaciela p. Eugeniusza Biskupskiego. Porozumiał się z nim niezwłocznie. Szesnaście tomów zapakował w obszerny worek i wysłał p. Biskupskiemu.

Na odpowiedź nie czekał długo. Nadeszła już po trzech tygodniach w formie dopisku na przekazie pocztowym: „Powieść sprzedam, należność w sumie zł. 238 przesyłam”.

Sprzedać powieść autora o mało znanym nazwisku jest dziś niezmiernie trudno, mimo to jednak p. Kominek nie był zadowolony z transakcji. Razi-

ła go nieco nazbyt już skromna suma, za którą przyjaciel spieniężył płód jego ducha.

Chcąc poznać jednak bliżej szczegóły sprawy, napisał do p. Biskupskiego i oto, jaką otrzymał odpowiedź:

„Chodźcie z powieścią w worku do „Wiedzy”, Gebethnera i Wolfa oraz „Czytelnika”. Deptałem po piętach wydawcom, dochodziło do tego, że na widok twojego worka ci ludzie mdleli, ale wszystko na nic. Wydać nikt nie chciał. W końcu w „Awirze” dyrektor Lech Mokrzycki poradził mi, bym sprzedał powieść do mydlarni. Co też uczyniłem.

Utwór twój przebywa obecnie pod ładą składu mydła, świec i przyborów malarskich przy ul. Grójeckiej na Ochocie. Twój E. Biskupski

P. S. W domu dzieła trzymać nie mogłem, bo jesteśmy i tak bardzo zagęszczeni”.

Łatwo pojąć ból, jakim przeszył ten cios serce pisarza. Pan Kominek wziął urlop z biura i natychmiast wyruszył w pogon za powieścią.

Kiedy znalazł się w mydlarni i zapytał o swe dzieło, mydlarz oświadczył z goryczą, że wpadł na tej transakcji, że doszedł zaledwie do drugiego tomu, gdyż kartki utworu p. Sylwestra są tak cienkie, iż można w nie zawijać jedynie bieleńdo, o szarym mydle nie może absolutnie być mowy.

Traktując ten fakt jako szczęście, odkupił autor z powrotem reszkę swego dzieła i zaskarżył p. Biskupskiego do sądu o roztrwonienie powierzonych mu skarbów intelektualnych.

Ale mądry sędzia naklonił przyjaciół do zgody, wobec czego p. Sylwester oskarżenie cofnął, zobowiązawszy tylko p. Biskupskiego do pokrycia kosztów transportu powieści do Wałbrzycha.

Gwiazdy filmowe nie na ekranie

Jest rzeczą jasną, że w życiu towarzyskim wielkie gwiazdy ekranu stanowią element niezwykle pożądany i zapraszany na różnego rodzaju przyjęcia. Zaproszenia te w większości wypadków przyjmują, biorąc udział w zabawach czasem dla przyjemności własnej, czasem... dlatego, że nie wypada odmówić. Całe szczęście, że wielu spośród artystów Hollywoodu posiada jeszcze pewne dodatkowe — można powiedzieć „uboczne” talenty — wielce cenne na zabawach o charakterze prywatnym.

Kathleen Grayson naprzykład bardzo zrecznie włada ołówkiem. Szkiecie błyskawicznie i bardzo udatnie karykatury swych sąsiadów przy kolacji. Umiejętność tę zawdzięcza kilkuletnim studiom w Akademii Sztuk Pięknych.

Mickey Roney posiada wybitny talent naśladownictwa i w niezwykle zabawny sposób parodiuje swych starszych kolegów, akcenty ich głosów, ich ruchy i sposób życia. Doszedł zwłaszcza do perfekcji w naśladowaniu Clarka Gable'a i Lionela Barrymore'a. Jest przy tym dobrym pianistą, nie każe się długo prosić i chętnie zasiada do fortepianu, a jego poczucie rytmu budzi entuzjazm zwolenników tańca.

Gable — Zongler
Niezależnie od swego talentu aktorskiego, Clark Gable mógłby zdobyć sławę, występując w najlepszych music hallach jako zongler. Manipuluje talerzami, kulami i pałacjami się pochodniami ze zdumiewającą wprawą i zręcznością. W tej dziedzinie ma zresztą dwóch groźnych rywali w osobach: W. C. Fieldsa i Franka Morgana, który poza tym jest wybitnym szachistą. — Ten talent jednak znajduje niktę zastosowanie podczas zabaw w Hollywood.

Judy Garland, która mogła by śpiewać „w cywilu” tak, jak to czyni na ekranie woli tańczyć, za to Eleanor Powell śpiewa chętnie, żeby zabawić zgromadzone towa-

rzystwo.

Robert Montgomery lubi mistyfikacje. Popisowym jego numerem, w roli prestigatora jest „torba bez dna”. Znika w niej wszystko, poczynając od pieniędzy i klejnotów, a kończąc na jaskach i nawet małych ratlerkach. Przy końcu pokazu „torba” zwraca wszystko, co pochłonęła.

Dobre Rady Gwiazd Filmowych
Wiadomo, że całym kapitałem gwiazdy filmowej jest jej uroda, figura i sprężystość fizyczna. Toteż kobiety cychają na każdą radę czy wskazówkę z tej dziedziny, padającą z ust popularnej artystki. Przekupują nawet ich służące, żeby się tylko dowiedzieć co robi Judy Garland, żeby zachować tak piękną figurę?

Judy Garland uważa, że uroda nie leży bynajmniej na dnie słoika z kremem, lecz, że należy codziennie odbyć dłuższy pieszy spacer, maserując bardzo regularnym krokiem. Zaleca przytem trzymanie głowy wysoko, odchylenie ramion ku tyłowi i puszczenie wolno ramion, żeby ręce się kołysały swobodnie.

Greer Garson odrzuca też wszelkie kosmetyki, ale propaguje raz na tydzień oczyszczenie skóry twarzy białkiem, ubitym na pianę. Piana winna zaschnąć na twarzy w przeciagu kwadransa, po czym się ją zmywa zwykłą zimną wodą.

Katherine Hepburn i Lana Turner nie uznają pudru. Lekka warstwa coldkremu wystarczy dla zmatowania skóry. Zalecają też nałożenie lekkiej warstwy wazeliny na wargi, co je chroni od wysuszenia przez pomadki i daje im atrakcyjną wilgotność.

Słynna ze swych bujnych i puszystych włosów Kathryn Grayson twierdzi, że włosów nie należy pielęgnować w sposób skomplikowany. Tajemnicę swej „grzywy” tłumaczy tym, że po umyciu włosów szcotokuje je gęstą, twardą szcotoką, aż do zupełnego wysuszenia.

ZA DZIAŁ OGŁOSZEŃ
REDAKCJA NIE ODPOWIADA!

PRACOWNIA
ARTYSTYCZNO - MALARSKA
„DOME”
przyjmuje zamówienia na obrazy religijne i portrety dokumentarne, pamiątkowe Pomoc fachowa przy zakupach starych obrazów, rzeźb i pięknych przedmiotów do kościołów. Kierownictwo remontu i dekoracji kościoła.
Ceny bardzo przystępne.
Listy wne zgłoszenia proszę kierować do Redakcji „Polski Wiernej” — dla pracowni artystycznej „Dome” — 263-bis, rue St. Honore — PARIS (I).

Biuro Podróży
„POL”
Kierownik: LACH W.
26, rue du Priez — LILLE (Nord)
(Obok dworca kolejowego)
Załatwia wszelkie sprawy podróży. Specjalne warunki dla wyjeżdżających na urlop do Polski. Zapewnienie wizy francuskiej „aller — retour”.
Przyjmuje sprawy: — Naturalizacje, tłumaczenia, pisanie próśb i listów paszukowania rodzin i znajomych, przesyłka paczek do wszystkich krajów. — Pośrednictwa w kupnie i sprzedaży, oraz zamiany majątków i innych nieruchomości w Polsce i Francji.

D. Dowojna Bienaimé
Tłum. przysięgły przy sądzie w Paryżu
Tłum. oficj. do ślubu, naturalizacji itp.
23, Quai de la Tournelle — PARIS 5
Metro: Maubert, St. Michel, St. Paul.

Redakcja i Administracja „Polski Wiernej”:
Francja, 263 bis, Rue St. Honore, Paris 1er Tel: OPERA 37-69
c. c. p. „POLSKA WIERNA” Paris 4955-03
Redaktor Naczelny: Ks. Florian KASZUBOWSKI
Prenumerata kwartalna — 125 Frs. francuskich.
Cena pojedynczego numeru — 10 Frs.
Oddziały:
w BELGII:
Bruxelles, 126, rue Meyerbeer — F. Gałazka. C. c. p.
Bruxelles-Uccle 3906.68. Prenumerata kwartalna — 35 Frs belgijskich
Cena pojedynczego numeru — 3 Frs. belgijskie
w LUKSEMBURGU:
Luxemburg, 16, rue de l'Eau, — W. Lachowicz (R. S. F. P.)
Prenumerata kwartalna — Frs. 35
Cena pojedynczego numeru — Frs. 8.
w ANGLII:
„Polska Miska Katolicka, London N. 1, Devonla Road 2
Cena pojedynczego egzemplarza w Anglii — 6 S.
w NIEMCZYSKACH:
Depot de livres polonais. — Składnica Książki Polskiej — Konstanz a/B.
Eisenacherstr. 16 (Zone Francaise en Allemagne).

U SZCZYTU CHWAŁY

Ponad bowiem wszelkie kombinacje dyplomatyczne wznosi się fakt, historią wszystkich narodów stwierdzony, że trwałe zdobywa się wolność tylko ofiarą krwi własnej i siłą własnego oręża.
W odczuciu i zrozumieniu tej prawdy, że najpewniejszym fundamentem wznoszącej się gmachu niepodległego Państwa Polskiego jest niezależna polska siła zbrojna, formują się zaciągi polskie w Ameryce, walczą na polach Francji pierwsze pułki samodzielnej Armii Polskiej, zbierają się na północy Rosji rozproszone szeregi korpusów polskich, organizują się oddziały polskie na Donie i na Syberii.
Obecnie nastala chwila zespolenia tych wszystkich wysilków w jedną całość, złączenia wszystkich sił zbrojnych w jedną Armję Polską, pod jednym polskim dowództwem.
Państwa Koalicji, które proklamowały w Wersalu odbudowanie niepodległej, zjednoczonej Polski, dalszy krok ku wypełnieniu tej zapowiedzi czyniąc, uznają wszystkie te wojska polskie za samodzielną armję sojuszniczą.

W nieustającej walce Narodu Polskiego o swą niepodległość przeciwko państwow rozbiornym, samodzielną Armję Polska staje w szeregu armii państw i narodów sprzymierzonych, które wypowiedziały wojnę zaborczości niemieckiej, w obronie prawa narodów i powszechnej ludów wolności.
Symbolem najwyższym wolności i samodzielnosci wojsk polskich, bez różnicy terytorium, na którym się formują i walczą, jest jednolite nad nimi wszystkim, z polskiego źródła władzę biorącą, a przez państwa sojusznicze uznane, zwierzchnie dowództwo polskie.
W Twoje ręce składając niniejszym zwierzchnie dowództwo Wojsk Polskich, Komitet Narodowy zawiera Ci, Panie Generale, nie tylko część polskiego oręża i los istniejących polskich oddziałów we Francji i na ziemiach byłego Imperium Rosyjskiego, ale zarazem najważniejszą dziś, a tak trudną do wypełnienia w obecnych narodu naszego warunkach, zadanie stworzenia Armii Polskiej, odpowiadającej swą siłą wielkości sprawy polskiej. Maurycy ZAMOJSKI, m. p.

KANCELARIA ADWOKACKA
pod kierownictwem Doktora Praw
S. Olśnicki
Tłumacz Przysięgły przy Sądach franc.
106, rue Jouffroy — PARIS XVII
Metro: WAGRAM, tel.: Wagram 88-91
Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprowadzania rodzin itp.
— Pełnomocnictwa. Wszelkie sprawy sądowe we Francji i w Polsce.

RESTAURACJA
„LA BONNETABLE”
9, rue d'Argenteuil — PARIS 1-er.
metro: Pyramides
poleca:
OBFITE, SMACZNE OBIADY
(z 4 dań od 150 fr.) oraz a la carte.

Oficjalne — Najtańsze
POLSKIE BIURO PODRÓŻY
„EUROPA”
Dyr. H. CYWIŃSKI b. dług. kier. Biura Podróży „LUBIN”
42, rue Jean Goujon — PARIS (8) (Naprzeciw Konsulatu Polskiego)
Centrala: 46, rue de Rivoli — PARIS (IV.)
Dyrektor Cywiński, pragnąc zapewnić miejsca w pociągu przy powrocie wywieczek z Kraju, wydelegował do Polski specjalnego przedstawiciela, który będzie czuwał nad sprawnym funkcjonowaniem powrotów z Katowic.
Ze względu na stale wzrastające powodzenie Wywieczek Biura „EUROPA” do Polski, zamierzamy podwoić liczbę odjazdów.
Dlatego reorganizujemy nasze Biuro i poszukujemy w każdej kolonii, zamieszkanej przez Rodaków, godnych i aktywnych Korespondentów.
WYCIECZKI (grupy) do POLSKI po cenach ZNIZONYCH, w każdą ŚRODĘ
Piszcie natychmiast po dokładne informacje
Zapisujcie się jaknajszybciej, przesyłając załączek 3.000 fr. mandatem poczt.
POWROTNE WIZY FRANCUSKIE są ZAŁATWIANE przez nasze BIURO
UWAGA: Już powróciło 10 grup z Polski.

W KRÓTKIE
ukaze się
Janusza LASKOWSKIEGO
„Obłędny Meteor”
Jest to książka, zawierająca rewelacyjne dokumenty o polityce hitlerowskiej w Polsce.
Autor był korespondentem polskiej prasy emigracyjnej podczas procesu Goeringa i głównych hitlerowców w Norymberdze.
SKŁAD GŁÓWNY:
Księgarnia „LIBELLA”
12, rue St. Louis en l'Île — PARIS (4)

JEDYNĄ INSTYTUCJĄ
uprawnioną do dokonywania przekazów do Polski i sprzedaży złotych we Francji jest
BANK P. K. O.
ODDZIAŁ W PARYŻU
23, rue Teitbout — PARIS (X)
AGENCJA W LENS
1 Av. de Varsovie — LENS (P. de C.)
Przekazy zwykłe i ekspresowe. — Repatrianci korzystają ze specjalnych przywilejów. — Szczegółowe informacje na żądanie.
IMPRIMERIE RICHARD — PARIS
24, rue Stephenson, 24
Gérant: L. CHARPENTIER
No d'Autorisation 1322